

GŁOS SĄDECKI

Nr indeksu 320765

Nr 7/93/110

20 marca 1993

Cena 3000 zł

W numerze:

- Będzie schronisko
- Dom niespokojnej starości
- Piłka w grze
- Pożegnanie zimy



MISS WIOSNY



fot. Andrzej Berkowicz

„KRAJOBRAZ POLITYCZNY”: PC

ANNA PALUCH — przewodnicząca ZW PC;— *Zdecydowana o pozycjach!*
LESZEK ZEGZDA — *Czas na moją kwarantannę...*
ROZMAWIA — Jerzy Widel

...o zakładzie od początku mówiono, że to „chory pomysł”. Nad sądeckimi Zakładami Naprawy Samochodów wisiało jakieś fatum...
„SZNS — DOGORYWANIE” — wiadomości i fotoreportaż JERZEGO CEBULI.

Franki do wzięcia

Na zaproszenie wojewody JÓZEFA JUNGIEWICZA przebywał w Nowym Sączu konsul Republiki Francji w Krakowie, szef Biura Rozwoju Gospodarczego na Polskę Południową FREDERIC NIEDZIELSKI. 37-letni dyplomata chętnie przystał na propozycję rozmowy z dziennikarzem „Głosu Sądeckiego”.

— Panie konsulu, jaki jest cel Pańskiej wizyty?

— Przyjechałem tutaj, by zorientować się w możliwości zainwestowania w waszym regionie 900 mln franków. Zostały one zatwierdzone jeszcze w roku 1989, a pochodzą z linii kredytowych. Pieniądze te powinny być wykorzystane do końca tego roku. Najogólniej mówiąc, chodzi o utworzenie polsko-francuskich spółek joint ventures, których produkcja musi być nastawiona na eksport.

— Jakże zakłady „wpadły” Panu w oko?

— Myślę, że największe szanse na otrzymanie kredytu mają Podhalańskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Tymbarku, tartak w Kamienicy, a także rozlewnie wód mineralnych w Szczawie i Krynicy. Myślmy ponadto o zainwestowaniu sporej sumy w rozwój turystyki w nowosądeckiem. Na całym świecie panuje przekonanie, że turystyka to jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu, dziedzina, na której bardzo wiele się zarabia. Polacy na razie nie potrafią na niej zbić kapitału. Chcemy przysłać tutaj ekspertów z Francji, którzy bezpłatnie udzielą wam wszechstronnych rad. Na sercu leży mi też wciąż nie do końca wykorzystana wspaniała baza w Zakopanem, niewłaściwie zagospodarowanie uzdrowisk. Istnieje projekt, by połączyć w jedno Krynicę, Łomnicę, Piwniczną i Muszynę.

(dokończenie na str. 15)

FOTO



MIKRON

Proponuje pełną obsługę fotograficzną tegorocznych UROCZYŚCÍ KOMUNIJNYCH.

Garantujemy wysoką jakość naszych usług. Mamy również możliwość pełnej obsługi video — filmowej uroczystości.

Zdjęcia wykonywane są na papierze barwnym firmy KODAK

Zapraszamy do współpracy!

Przy większych zamówieniach — możliwość rabatu!

WIEŚCI

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Sączu wzbogaciła się o dwie nowoczesne, niemieckie linie do pakowania mlecznych przysmaków: jogurtów, serów topionych, homogenizowanych, śmietanek.

Prezes KAROL MIROWSKI zapowiada, iż teraz spółdzielcy mogą się ścigać na rynku z zagranicznymi producentami podobnych wyrobów. Przetwory „made in” OSM nie ustępują tamtym ani estetyką opakowań, ani jakością zawartości. W czasie ruchu nowych linii, zarządzenia poświęcił, a pracowników pobłogosławił ks. TADEUSZ GÓRKA. (saw)

Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Nowym Sączu, na miarę możliwości finansowych inwestora — Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej, kontynuuje rozbudowę Domu Pomocy Społecznej w Zawadzie. Prace trwają od 86 r. W minionym był pierwszy efekt — oddano tzw. segment A (zaplecze kuchenne). Do końca czerwca br. jest szansa na ukończenie prac przy segmencie „B” w którym będą miejsca dla 50 podopiecznych. Jeśli będą pieniądze, w przyszłym roku przewidziany jest finał prac przy części „C” — ostatniej. Rozbudowa prowadzona jest tak, iż części A, B, C, mogą być samodzielnym zespołem. Obiekty przystosowane są dla osób niepełnosprawnych. (saw)

Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska EDWARD KUMIĘGA informuje, iż w minionym roku jego służby przeprowadziły 256 kontroli, w tym 116 interwencyjnych. Wynik: 4 wnioski do prokuratury, 20 mandatów na kwotę 4,4 mln zł. W tym samym czasie inspektorzy wymierzili trucieliom kary za przekraczanie norm korzystania ze środowiska lub zanieczyszczenie go na sumę prawie 4 mld zł. (saw)

O powiatach już całkiem głośno i otwarcie W Nowym Sączu z wójtami spotkali się Piotr Kielak i Janusz Warakowski z URM. Zbierali opinie. Propozycji podziału na powiaty nie przywieźli.

Prezydent na koszu...

— Halo! To „Głos Sądecki”? Pozdrowienia z Santa Fel Właśnie minęła północ. Jestem w tej chwili w stanie Nowy Meksyk w Górach Skalistych. Czuję się świetnie. Dotąd uczestniczyłem w konkurencjach w Waszyngtonie, Alabamie, Nowym Orleanie. Tutaj jest zimno, ale w Nowym Orleanie było plus 30°C. Będę jeszcze w Kalifornii, Ohio. Na zakończenie pobytu w USA przewidziany jest Nowy Jork. Pozdrawiam wszystkich sąde-

Głos z Gór Skalistych

czan i sądeczanek, kolegów i koleżanki, przyjaciół i przyjaciółki, rodzinie. Caluski dla całego Ratusza...

Zagadka — kto dzwonił? No, no, ciepło, ciepło...

Właśnie: MACIEJ KURP, sekretarz miasta przebywający na sześciotygodniowym stypendium w Stanach Zjednoczonych (dziękujemy za telefon i kartkę). Zadzwonił, kiedy my rozpoczynaliśmy pracę blady świtem. Mówił też, że popija dżin wraz z współtowarzyszami doli: RENATA WRÓBEL z „Rzeczpospolitej” i ROBERTEM GÓRALCZYKIEM z telewizyjnych „Wiadomości”. Właśnie ta trójka skorzystała z zaproszenia „German Marshall Fund”. Oprócz nich za Ocean poleciała grupka ludzi z Niemiec, Węgier, Danii, Portugalii i Holandii. Europejczycy uczą się Ameryki. Zapoznają z administracją, polityką, demokracją, biznesem, ekonomią.

Nasi rodacy spotykają się z liczną Polonią. Maciej Kurp nawiązał kontakt z prezesem nowojorskiego Stowarzyszenia Absolwentów UJ (bardzo prężne). Nowojorscy przyjaciele uniwersytetu chętnie nawiązują współpracę z sądeckimi... Pan sekretarz do miasta nad Dunajcem wróci w Niedzielę Palmową.

— Na koniec prawdziwa bomba — mówi Maciej Kurp. — W Nowym Orleanie na każdym koszu na śmieci widnieje nazwisko... burmistrza miasta. Tylko na kosztach, gdzie indziej — nie. Proponuję dyrektorowi Alkowi Habeli (MPGKiM) aby podobnie było w Sączu. Nowy Orlean brzmi prawie tak jak Nowy Sącz... Caluje... (pg)

...Z GMIN

Piwniczna

W nadpropradzkim uzdrowisku jest grupa ludzi, którzy chcieliby odkrzyć stare plany zagospodarowania góry Kiczar. Od wielu lat „mówi się” o budowie kolejki krzeselkowej. Wśród piwnicznan opinie są podzielone. Podobnie wśród radnych. Burmistrzowi JÓZEFOWI SPIECHOWICZOWI bardzo podoba się kolejka na Palenicy w Szczawnicy. Rad by widzieć takie cudo w swoim gospodarstwie. Wyciąg ruszałby niemal z centrum miasta, „przebiegałby” ponad Popradem aż na szczyt. „Opozycja” w Radzie uważa, że nie czas dziś na wielomiliardową inwestycję... (pg)

Gorlice

Pośród 10 mieszkańców Gorlic zapytanych w jakim województwie chcieliby się znaleźć w przyszłości, krakowskim czy rzeszowskim, 5 „inwigilowanych” opowiedziało się za Rzeszowem, 3 — za Krakowem, a 2 bez ogródek przyznało, że „mają to w nosie”... Burmistrz STANISŁAW SZURA twierdzi, iż sondaż przeprowadzony wśród radnych dowiódł, że nieco więcej niż połowa z nich woli wrócić do rzeszowskiego. Argumenty są różne, m.in. lepsza komunikacja, bliżej, itd... Gorliczanie nie wyobrażają sobie, żeby w mieście nad Ropą nie powstał w niedalekiej przyszłości powiat... (pg)

Stary Sącz

Chwalcie sobie starosądeczanie pracę Zespołu Szkół Zawodowych, któremu dyrektoruje MARIAN KUCZAJ. Nie tylko za działalność dydaktyczną, wychowawczą czy opiekuńczą, ale także za organizację wielu imprez sportowych. Szkoła tętni sportowym życiem. Zimą zorganizowała kilka zawodów narciarskich. Spora w tym zasługa nie tylko dyrektora („wf-mena”) ale także innych nauczycieli, nie tylko wychowania fizycznego... (pg)

Chelmiec

Od kilku miesięcy w Dąbrowie (gmina Chelmiec) działa mleczarnia, którą prowadzą: JAN I ZOFIA DOMINIKOWIE z synami: JANUSZEM I MIROŚLAWEM. Jest to pierwsza tego typu firma prywatna w Nowosąde-

ckiem. Dominikowie gospodarzą na 16-hektarowym areale. Mleczarnia może przetworzyć 5 tys. litrów mleka na dobę. Dostarczają je mieszkańcy okolicznych wiosek: Siennej, Jelnej, Woli Kurrowskiej i Dąbrowy. Mleko o zawartości 2 proc. tłuszczu oraz śmietanka (18 i 30 proc.) cieszą się zasłużenie dobrą opinią konsumentów... Dominikowie zamierzają poszerzyć zakres produkcji także o twaróg i sery „zółte”... (pg)

Limanowa

— Ubiegły rok, biorąc pod uwagę duży zakres budowy i remontów dróg — mówi KAZIMIERZ PAZDAN, sekretarz Urzędu Gminy w Limanowej — zaliczam do bardzo udanych. Właścicwie ukończyliśmy gazyfikację, prócz tych miejscowości, do których, ze względu na tereny, gaz podłączony zostanie od strony gminy Chelmiec.

Jego zdaniem najbardziej chwalebny przy tych inwestycjach był bardzo duży udział środków pieniężnych ludności.

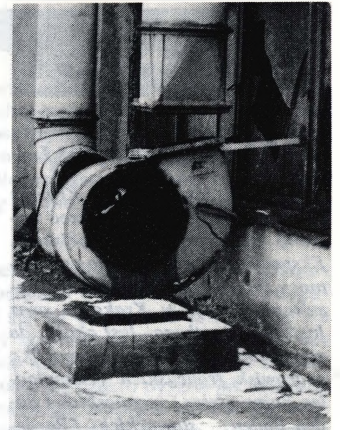
W BAŁĄŻÓWCE przy budowie drogi, mieszkańcy wsi ponieśli prawie połowę kosztów. Podobnie w STAREJ WSI I. W innych miejscowościach, gdzie równolegle remontowano drogi i gazyfikowano wsie, mieszkańcy swój udział finansowy skupili bardziej na tej drugiej inwestycji. Największy procentowy udział mieli mieszkańcy Kaniny, Kisielówki, Nowego Rybiego, Rupniowa, Sławkierczy II, W Siekierczynie I i w Starym Rybiu mieszkańcy wzięli na swoje barki cały koszt związany z gazyfikacją. Zapewne nie powstydzą się powiedzieć, że czyni społeczne, tak kiedyś wyszydzane, nie wyszły z mody. Fakt, że robili to dla swojej wygody, ale z drugiej strony, gdyby się nie skrzyknęli do wspólnego dzieła, pewnie jeszcze musieliby poczekać na zakończenie budowy gazociągu.

— Trzecią godną pochwały społeczną działalnością — mówi Kazimierz Pazdan — w której uczestniczą mieszkańcy, to telefonizacja. Jak na razie rozwija się ona zbyt wolno, ale już telefony „dzwonią” w Sowlinach, w Wysockiem.

W bilansie roku ubiegłego odnotowano: 2,5 km dróg o nawierzchni asfaltowej, 42 km dróg utwardzonych, 2,5 km nowych dróg wiejskich, 12 km gazociągu, 17 km sieci wodociągowej, zainstalowanie ponad 30 numerów telefonicznych. (wid)



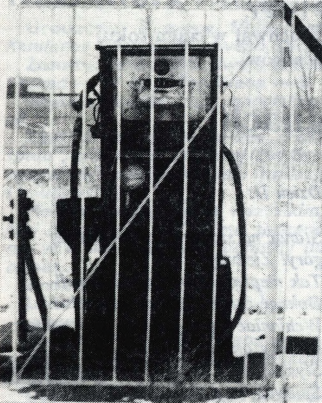
— Główna hala, oczyszczalnia ścieków i kotłownia warte są ok. 50 mld zł. Zdają sobie sprawę, że takiej sumy nikt nie wyłoży. Z drugiej jednak strony, takiego majątku też nie wolno obecnie oddać za darmo. Jeśli uda się nawet sprzedać halę, to i tak „ktoś” będzie musiał położyć ponad 50 mld zł długu jaki „wisi nad SZNS”. Przykre jest także i to, że Ministerstwo Transportu tak naprawdę to niewiele wie co się u nas dzieje. Niedawno otrzymaliśmy polecenie, aby złożyć informację, jakie to inwestycje zamierzamy realizować w 93 r... Nie wiem doprawdy, czy śmiać się, czy płakać?! Żeby dziś cokolwiek



O zakładzie od początku mówiono, że to „chory pomysł”. Nad Sądeckimi Zakładami Naprawy Samochodów wisiało jakieś fatum. Nigdy nie dokończono tej inwestycji. Nigdy też nie zamontowano suwnic na halach produkcyjnych. Bocznica kolejowa była wykonana wadliwie...

Dzisiaj firma znajduje się w stanie upadłości. Od kilku lat starszy ogromna hala, której likwidator nie może nikomu sprzedać. Zresztą, kto kupi tak duży obiekt, do tego wysoko wyceniony?! Hala ma ponad 33 tys. metrów kwadratowych. Wynikają z tego problemy z ogrzewaniem, właściwym oświetleniem. Wszyscy zainteresowani tym obiektem (także zagraniczni kontrahenci) po przełczeniu kosztów, rezygnowali. Miesięczne utrzymanie tak dużej hali kosztuje obecnie prawie 700 mln zł...! Jaki musiałby powstać tutaj „interes”, by stał się opłacalny dla właściciela?

Przed laty były szanse na urato-



SZNS

DOGORYWANIE

wanie SZNS. Co z tego, skoro nikt z Ministerstwa Transportu nie raczył nawet przyjechać do Nowego Sącza, obejrzeć zakładu... Jeden z wysokich warszawskich urzędników, stwierdził tylko, że kiedyś tam przejeżdżał koło przedsiębiorstwa w drodze na wczasy...

ANDRZEJ DĄBROWSKI, dyrektor tego co pozostało, a zarazem likwidator „swojego” zakładu mówi, że zostały złożone dwa wnioski o kupno hali. Propozycje są jednak mało interesujące ze względów finansowych. Przed dwoma laty władze Nowego Sącza chciały przejąć firmę za przysłowiową złotówkę i zgromadzić tu wszystkie zakłady komunalne, a tamte obiekty przeznaczyć na inne cele. Niestety, ministerstwo nie wyraziło zgody. Urzędnicy chcieli wielu miliardów złotych. Zbyt wielu.

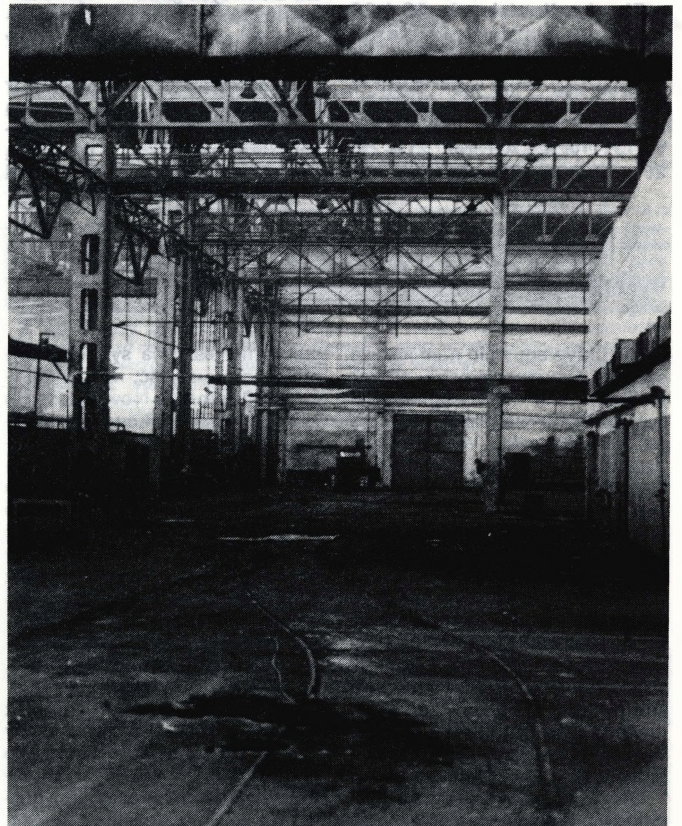
robić w hali trzeba wyłożyć ok. 7 mld zł na remont dachu, oświetlenie... — mówi Andrzej Dąbrowski.

Przed laty w SZNS pracowało 800 ludzi. Do naprawy trafiały pojazdy z całej Polski. Były nowoczesne urządzenia, maszyny. Duża galwanizernia mogła spokojnie pracować i zarabiać, ale nie było komu uruchomić wszystkich 24 specjalnych wanien (działało tylko 6).

Obecnie na terenie „zakładu” działa 17 różnych firm. Przynoszą one dochód pozwalający na egzystencję ostatnich 43 pracowników.

JERZY CEBULA

Fot. Jerzy Cebula



Powiaty

Gospodarze Limanowej i UD Regionu Krakowsko-Sądeckiego zaprosili na spotkanie blisko 300 reprezentantów samorządów i administracji rządowej z całej Polski. Nie dopisali natomiast ci, do których uczestnicy konferencji mieli nadzieje adresować swoje pytania i uwagi. Szef URM JAN MARIA ROKITA nie przybył, bowiem zmogła go choroba.

MICHAŁ KULESZA poświęcił uczestnikom limanowskiego spotkania tylko godzinę, w sposób klarowny przedstawił filozofię czekających kraj zmian. Powołanie powiatów, jest tylko ogniwem reformy, a ta nie skończy się także na reformie województw. Nowością jest zamiar przyjrzenia się systemowi przygotowania kadr do pracy w administracji, a także regulacja tzw. zamówień publicznych. Do sprawy powrócimy w najbliższych numerach „Głosu”. (saw)

WIEŚCI

W Krynicy

W kinie „Jaworzyna” w Krynicy (od 5 marca) można obejrzyć wystawę „Uzdrowiska europejskie”. Ekspozycję zorganizowano przy pomocy Instytutu Francuskiego i Konsultatu Francji w Krakowie oraz Instytutu Goethego. Jest okazja do zapoznania się z historią i specyfiką uzdrowisk francuskich (Lamaloules-Bains, Evian) niemieckich (Baden-Baden), słowackich (Bardějov) oraz rodzimych (Muszyna, Uście Gorlickie, Piwniczna i Krynica). (pg)

Gorlice

Zjazd absolwentów „Kromera”

— 40 lat minęło, jak jeden dzień — mówi dr TADEUSZ CIENIAWA, jeden z głównych organizatorów II zjazdu koleżeńckiego z okazji takiej właśnie rocznicy matury absolwentów Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Marcina Kromera z roku 1953.

Zjazd odbędzie się 19 i 20 czerwca br., oczywiście w mieście nad Ropą. Szczegółowe informacje można uzyskać u dr. TADEUSZA CIENIAWY, ALICJI SUSKIEJ, JANA WÓJTOWICZA (tel. 219-21, 261-30, 202-12 w Gorlicach). (pg)

„Głos” tego nie wymyślił!

Nie ukrywam, miło nam jest, że starsza i zasłużona siostra „Gazeta Krakowska” w wydaniu z 15 bm. (poniedziałek) powołuje się na „Głos Sądecki”. W informacji, na drugiej stronie pt. „Boje o stolice powiatów”, omawiany jest nasz materiał „Totolotek powiatowy”. Rzeczywiście, w województwie nowosądeckim nie brak spekulacji nt. granic i ilości przyszłych powiatów. Sytuacja klaruje się, bowiem do końca bm. prof. Michał Kulesza — pełnomocnik rządu ds. reformy administracji publicznej — oczekuje na stanowiska gmin, Sejmiku i wojewody. Ewentualne, sporne kwestie wyjaśniają się. Nie o tym jednak chcę...

Otóż w „Głosie Sądeckim”, redaktor piszący informację (nie-

Pod napięciem

Poborcami energii elektrycznej w Zakładzie w Nowym Sączu jest ponad 110 tys. osób prywatnych i zakładów przemysłowych. Zdaniem kierownika zakładu IRENEUSZA SKUCHY około 15 proc. odbiorców ma problemy z regularną zapłatą za energię elektryczną. Zlikwidowane, bądź będące w fazie upadku zakłady, zalegają z płatnościami wynoszącymi grubo ponad 5 mlrd zł. Do rekordistów należą, Sądeckie Zakłady Napraw Samochodów. Od pewnego czasu odbiorcy energii elektrycznej powyżej 1 tys. kilowatów są w gestii dyrekcji Zakładu Energetycznego w Krakowie.

Liczni odbiorcy indywidualni energii elektrycznej mają wątpliwości związane z naliczaniem podwyżek cen za energię. Zdaniem IRENEUSZA SKUCHY podwyżki cen są uśredniane w skali całego roku. Nie jest to może system najwygodniejszy, gdyż jedni płacą nadmiernie, inni na tym zyskują, ale zakładom energetycznym w całym kraju po prostu, nie opłaca się wysłać do każdego odbiorcy energii inkasentów.

Na życzenie indywidualne, inkasent może sprawdzić stan licznika przed podwyżkami cen. — To się często praktykuje — twierdzi Ireneusz Skucha.

Osobnym problemem, są żądania niektórych gmin w województwie nowosądeckim dotyczące wyłączenia oświetlenia ulicznego w ciągu nocy.

W marcu Zakład Energetyczny w Nowym Sączu podpisał z każdą gminą oddzielne umowy o rozliczaniu się wg. dwóch taryf. Z pewnością wpłynęło to na znaczne oszczędności w gminnych budżetach. (Wid)

stęty, nie jest ona sygnowana), nie mógł wyczytać, iż prezydentem 700-letniego Nowego Sącza jest... Maciej Krokowski... Wątpię, by pierwszy gazda Zakopanego, bowiem stolicy Tatr burmistrzuje, chciał zamienić się na fotela z prezydentem Jerzym Gwizdłem, który ma się dobrze i pewnie dzierży berło władzy w nowosądeckim ratuszu... Brak też istotnego zastrzeżenia, dlaczego Nowy Sącz nie chce, czy zgłaszałyby opory, przed eksperymentowaniem ph. powiat grodzki. My wyjaśniliśmy tę kwestię.

Sprecyzowania wymaga też stwierdzenie, iż „Zakopane nigdy nie było stolicą powiatu”. To prawda, ale było przed laty miastem wydzielonym, a te miały prawa powiatów... (saw).



MIESIĘCZNIK
OSRODKA
KULTURY
W SZCZAWNICY



I znów przeminął rok...

...a nas coraz więcej. Pod koniec 1992 roku Szczawnica liczyła ok. 7300 stałych mieszkańców (wg danych z UM). Na szczęście nie starzejemy się jako społeczność — narodzin było dwa razy więcej niż zgonów. Chociaż, z braku izby porodowej na terenie miasta, trudno jest być „rodowitym” szczawniczanie, przybyło nam w zeszłym roku 118 dzieci. Do krainy wiecznej szczęśliwości odeszło 57 mieszkańców. Na dobre i na złe zgodziło się być razem aż do śmierci 30 par nowożeńców. Oby ich wspólna droga życiowa była jak najdłuższa, a Nowy Rok jak najpomyślniejszy.

A jaki był Stary Rok:

CO USTALILIŚMY?

Do najważniejszych postanowień doszło w czasie 7 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych sesji Rady Miejskiej, przy czym te ostatnie, zwoływane w krótszym terminie dotyczyły zwykle jednej kwestii każda — sprawy nowej przychodni zdrowia i zakupu budynku „Barbórka”. Radni podjęli 46 uchwał, z których najistotniejsze dotyczyły:

- zatwierdzenia aktualizacji Miejskiego Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego
- lokalizacji i działania Przychodni Zdrowia w Szczawnicy
- poszerzenia cmentarza
- sprzedaży mieszkań komunalnych
- sprzedaży działek mienia komunalnego
- zmiany nazewnictwa ulic
- wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej oraz jako wynikające obligatoryjnie z ustawy o samorządzie związane były z budżetem miasta i prawem miejscowym, m.in. w sprawie:
 - zatwierdzenia budżetu miasta w 1992 r.
 - zmian w budżecie na 1992 (kilka uchwał w ciągu roku)
- ustalenia stawki różnorakich podatków.

W Pieninach

Dzień I:

Gdyby można: ucałować wszystkie pagórki, przytulić do siebie tę bujną, wabiącą zieleni, musnąć twarzą wszystkie krzewy i drzewa Trzeba by wzbic się jak ptak, a równocześnie posiadać siłę jakiegoś olbrzyma.
Loit: i siły dla poruszonego pięknem serca!

Dzień II:

Stanąc na szczycie tej podniebnej góry! Zielonej.
Tak nieprawdopodobnie zielonej! Doknąć czołem nieba i milczeć.
Wchłaniać błękit i zieleni, zmieszane na horyzoncie.
Słyszeć tylko szum drzew i gwar ptasi.
Śpiewać.

Dzień III:

„Zostań chwilo”...
W dolinie brzęczenie dzwonków.
To owoce wracają z wypasu.
Powróć. To słowo boleśnie dławii w gardle.
Zostać tu. Wrosnąć w tę ziemię.

PISANE W SUTANNIE

O katechizacji —
trochę inaczej

Leży przede mną dostojna, wielka księga — Catechismo della Chiesa Cattolica — Katechizm Kościoła Katolickiego. 788 stron. Zaczynam je lustrować — nie tylko wzrokiem. Katechizm chce zbliżyć do siebie całą rodzinę ludzką przez wiarę, liturgię, przez Chrystusa i modlitwę chrześcijańską. To są te cztery części. Mówiąc nieco orbitalnie — jakby cztery strony świata.

Wracam do pierwszej strony, na której Jan Paweł II mówi o cudownej „symfonii” wiary, którą tworzą Kościół, a więc hierarchia z ludem bożym, i o tym, że w tym katechizmie są „rzeczy nowe i stare, i o tym, że ma on ułatwiać opracowanie katechizmów lokalnych. I o tym również, że nie przekazuje jakiejś nowej metody katechizacji. Katechizm ten nie jest przeznaczony, ażeby zastąpić lokalne — „non e distanto a sustuire i Catechismi locali”. I tu staje przede mną nieodparcie Jan Paweł I — Albino Luciani, wspaniały katecheta, rzecznik katechizmu prostego, zrozumiałego i ostrożnego wobec nowości. W kazania włączał również anegdotki i żartobliwe przypowieści. Jego książka pt. „Illustrissimi” — „Prześwieceni”, to jakby rodzaj zabawy literackiej: wyimaginowane listy do różnych postaci historycznych: św. Bonawentury, Dickensa, nawet do Penelopy i Dantego. Nawiązujące do strasznej naszej współczesności, pouczają, przestrzegają i dają rozwiązania ewangeliczne.

Papież „uśmiechu”, duszpasterz a nie polityk, a zwłaszcza „Wielki Katecheta”. Znałe jest jego subtelno-sarkastyczne rozróżnienie między faszyzmem a komunizmem. Powiada, że faszyzm, jeśli mamy 5 krów, to wszystkie wydoi, a komunizm 4 krowy zabije, a piątą wydoi. Jego literacki list do biskupa Feliksa Dupanloupa — członka Akademii Francuskiej, zawiera żywe i aktualne wskazania właściwe

dla nas wszystkich, którzy jako wyznawcy Chrystusa powinniśmy wyrzesać w sobie „pasję katechetyczną”. Bo katechizacja jest pięknym ideałem Serca Bożego. Jest najczystsza posługą, najbardziej bezinteresowną (dobrze, że księżom jeszcze nie płacą). Tekst katechizmu to zaledwie pomoc, bodziec, ale jest rzeczą martwą: to katecheta ma go uczynić żywym. Dzieci uczą się nie tyle tego, co się umie, ale tego czym się jest.

I tu przesuwa się cały szereg katechetów świeckich. Przede wszystkim rodzice są pierwszymi głosicielami Słowa Bożego — powiedział Sobór. Ile rzeczy nakłada się na dzieci, bez ich zgody, dla dobra, które później oceniamy, A czy krzywda dzieje się dziecku, czy młodemu człowiekowi, jeśli uczy się ich dobrych przykazań chrześcijańskich? Dzieci niewinne jak aniołki, ale często pyszne jak księżęta, śmiały jak bohaterowie, nieokielznane jak żrebięta, uparte jak osły, zmienne jak kwiaty słonecznika, zawsze jednak jest to wiek cenny, ufny, podatny do kształtowania. Niezmierzone jest dobro, jakie ucząc religii, mogą dać dzieciom nauczyciele swoim wpływem. Dzisiaj i u nas zamienia się prawdę wiary w wiarę w postęp. Gardzi się tym, czego uczy uczy Kościół. Widzimy te chwytły i w naszym parlamencie, i propozycje handlu zamiennego, ale to pułapka. Wpadła w nią w bajce żona Alladyna. Oby nikt z wyznawców Chrystusa i dobrych Polaków nie wpadł w nią w swoim życiu.

Dobra, pogodna katecheza i katechizacja, przez nas wszystkich na wzór Jana Pawła I, obowiązuje dzisiaj wszystkich, którzy znają choć trochę Jezusa Chrystusa. Głośny pisarz włoski Papini przeżył swoje, może nie pełne jeszcze wtędy nawrócenie, wyjaśniając katechizm wnuczkom. A sam umieścił sobie nawet na biurku ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa z napisem: „Inveni portum” — „Znalazłem przystań”. Katechizując wszyscy w różny sposób prowadzimy do bezpiecznego portu niejednego zagubionego.

(W oparciu o „Posłańca Jezusa” wydawanego w Chicago dla Polonii).

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, S.J.

KTO JEST KIM?

Kazimierz Pazgan

Urodzony: 4 marca 1948 r. w Kamionce Wielkiej k/Nowego Sącza
Żonaty: Żona Alicja, dwoje dzieci:
Konrad — 11 lat i Magdalena — 8.
Wykształcenie: mgr resocjalizacji.

Zawód: biznesmen (prezes „Konspolu”, wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej (założyciel wielu fundacji i towarzystw).

Hobby: praca przede wszystkim, lubi też zabawy z dziećmi, spacerować, grę w tenisa, pływaniu, pomysły na biznes...

Znak Zodiaku: Ryba.
Ulubiony kolor: niebieski — kwiat — storczyk.

Ulubiony napój: źródłana woda, potrawa — wszystko co produkuje „Konspol”.

Ulubiona piosenkarka i piosenkarz: Irena Santor i Bernard Ładysz.
W świecie aktorskim nie ma ulubieńców, ponieważ nie ma czasu oglądać filmów, nie pamięta kiedy ostatnio był w kinie.

Książka, do której najchętniej wraca: „Leki współczesnej terapii”, zawsze się przydaje.

Cel w życiu: tworzenie.

Życiowy sukces: wspaniałe dzieci i rodzina.

Najbliższe plany: tworzenia c.d....

(pela)

Stanisław Pasoń

Urodzony: 31.10.1960 roku w Nowym Sączu (Skorpion)

Żona: Joanna — stomatolog, dzieci: Roman — 7 lat i Tomasz — 5 lat.
Wykształcenie: Technik Mechanizacji Rolnictwa.

Miejsce pracy: Właściciel i dyrektor „Rapidu” zakładu obrotu zwierzętami i mięsem.

Hobby: boks i inne sporty.
Ulubiony kwiat: Anturium.

Ulubiony kolor: zielony, i to bynajmniej nie od dolarów.

Opcja polityczna: własny rozszadek.

Ulubiony napój: kiwi.
Ulubiona potrawa: kawior.

Książka do której często sięga: biografia Lee Yacoobi.

Filmy, które robią na nim wrażenie to te, w których dobro zwycięża zło.
Co ceni u ludzi: uczciwość i honor.

Najgorsze wady ludzkie: dwulicowość.

Co uważa za swój sukces życiowy: mimo trudności i narzekania wielu ludzi, jemu udało się coś w życiu osiągnąć.

Cel w życiu: człowiek jest tyle wart, ile może zrobić dobra dla innych.

(wid)

KONKURS • KONKURS • KONKURS

Uważni Czytelnicy mają rację: „zginęło” nam po drodze pytanie dziewiąte, a wydrukowaliśmy dwa różne z nr „11”. Ale poza tą pomyłką w numeracji, wszystko jest o’key. Po kolejnej dwójce pytań, za tydzień, oczekiwac będziemy na zestaw odpowiedzi na pytania 10 — 17. Gra toczy się dalej! Nagrody, w tym najatrakcyjniejsza — wyjazd do Schwerte — czekają na cierpliwych i dociekliwych. Oto dwa kolejne pytania:

14. Niemcy już trzykrotnie organizowali Igrzyska Olimpijskie: dwa razy letnie: (Berlin — ? i Monachium — 1972) i raz zimowe (Garmisch-Partenkirchen — 1936). Obecnie Berlin powtórnie ubiega się o prawo do organizowania Olimpiady w 2000 r.

W którym roku letnie Igrzyska Olimpijskie odbyły się w Berlinie po raz pierwszy?

15. „Ten, kto znajduje przyjemność maszerując w zwartych szeregach pogardy, mógł otrzymać tylko przez pomyłkę, gdyż wystarczyłby mu najzupełniej stos pacierzowy” — powiedział wybitny niemiecki fizyk, twórca teorii względności, laureat Nagrody Nobla w 1921 r. W 1933 r. wyemigrował z faszystowskich Niemiec do USA.

Jak nazywał się twórca teorii względności (ur. 1879) — zm. 1955)?

Niemcy — nasi sąsiedzi

KOMUNIKAT

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury Niemieckiej „Polacy-Niemcy” informuje, że 10.09.93 Komisja w składzie: K. Szoska, H. Jarosiewicz, D. Macias, H. Lechowicz i B. Kajzer — dokonała losowania nagród I etapu konkursu „Niemcy — nasi sąsiedzi”. W wyniku losowania nagrody otrzymują: „Kronikę XX wieku” — Jolanta Pisiewicz-Mitek, Nowy Sącz. Aparat fot. KODAK — Paweł Sikora, Nowy Sącz. Zestawy mapoju „Baritop” — Dariusz Hopek, Nowy Sącz, Marek Michalik, Nowy Sącz, Bernadetta Witke, Mszalnica, Jacek Biela, Nowy Sącz.
Serdecznie gratulujemy! Zapraszamy do

udziału w dalszych etapach konkursu. W imieniu Komisji — Bogdan Kajzer, prezes Zarządu Stowarzyszenia
Uprzejmie prosimy zgłosić się po odbiór nagród do redakcji.



KUPON KONKURSOWY NR 7

Mieszkaniec Nowego Sącza — Waclaw W. „wziął sprawy w swoje ręce”, decydując się na prowadzenie działalności hurtowo-handlowej, która, zdaniem wielu, miała przynieść adekwatne do wkładu zyski. W handlu obowiązują jednak swoiste reguły gry. Potrzebny jest „nos”, umiejętność trafienia w lukę na rynku i odpowiednia promocja towaru. Waclaw W. wybrał się gdzieś w Polskę i zakupił sporo słodkości, oryginalnie i efektownie zapakowanych w zagraniczne celofany. Liczył na łatwy zysk, tym bardziej, że zbliżał się dzień św. Mikołaja. Nie wziął pod uwagę tylko tego, że ludziska mają coraz mniej duków i każdą złotówkę, przed jej wydaniem, oglądają ze wszystkich stron. I choć towary sprzedane przez Waclawa W. nęciły kolorami, to jednak odstraszały ceną i w związku z tym schodziły w sposób mniej niż zadawalający. Sytuacji nie poprawiły też zakupy świąteczne. Z czasem właściciel hurtowni uznał, że zakup

nego czasu. Stanisław W. rozjechał się w okolicy i wypowiedział, że w sąsiedztwie znajduje się tajemniczy magazyn z jakowymiś dobrami.

Stanisław W. nie musiał zbyt długo zachęcać kumpę Bogdana do odwiedziny piwnicznych pomieszczeń. Włamanie było łatwutkie. Skobel puścił szybko. „Stary” ze swym przybocznym, wynieśli kilkanaście kartonów. Niestety, znaleźli w nich tylko wyroby czekoladowe. Posilili się w domu do woli. Nadmiar spożytych kalorii spowodował jednak u nich zaburzenia natury fizjologicznej.

Skradziony towar miał jednak tę wadę, że był nietypowy i charakterystyczny. Każdy szanujący się paser musiałby od tego umyć ręce. Stanisław W. wymyślił, że towar należy przetopić. Zaangażował dwie stałe bywalczynie swego domu — Elżbietę K. i Bożenę C. Panie udały się po swoich znajomych pożyczając wszędzie foremki do wypieku ciast i duże,

ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM

Piwniczna manufaktura

był nietrafiony i zdecydował się na wycofanie towaru. Rezerwowym magazynem miała być piwnica w czynszowym domu, w miejscu zamieszkania.

W tym samym rejonie znajdował się lokal Stanisława W., znanego szeroko w sferach nowosądeckiej ferajny. Był to typowy dom otwarty. Wstęp do niego mieli wszyscy z butelką o wiadomej zawartości.

Ostatnimi czasami na rodzię Stanisława W. zaczęły spać się same nieszczęścia. Najpierw syn — Marek, nie zchowal należytych środków ostrożności podczas „włamu” i wpadł. Za jakiś czas podobne nieszczęście przytrafiło się „staremu”. Zbyt długo „balował” po dokonanych włamaniu i policja nakryła go z resztą nieopchniętych fantów. Obaj panowie W. zamieszkali zgodnie w pomieszczeniach pod specjalnym nadzorem przy ul. Pijarskiej. Opiekę nad „melią” powierzono w tym czasie niejakiemu Bogdanowi P.

Z uwagi na stan zdrowia „stary” wyszedł na wolność pierwszy. Nim pozalatał sobie „bezrobocie” musiał skądś wziąć środki na życie. Łaskawe datki kumpi mogły wpadać tylko do pew-

pojemne garnki. Tak przygotowane przystąpiły do dzieła. Rozpaliły, ogień, nasywały do garnków skradzionych wyrobów czekoladowych i wspólnie z gospodarzami zasiadły do stołu, by uścić częściowo już odniesiony sukces. Ogień buzował w kominie, zaś alkoholowe procenty wchodziły towarzystwu w głowę. W ferworze zabawy, zapomniano o „garncarskiej” produkcji. Śwąd rozszedł się po całym domu. Wyrób był zupełnie nieudany. Postanowiono więc odłożyć działalność do dnia następnego, wytworzony zaś zakalec wyrzucano przed dom, czym sprawiono radość okolicznym kundlom.

Do wznowienia produkcji już nie doszło. Rankiem, gdy członkowie wieczornej biesiady przecierali zacerwienione z „nadmiaru” oczęta, wkroczyli policjanci i zabrali pana Stanisława, Bogdana i pozostałość skradzionego towaru. Obaj oni trafili do ZK za dokonane włamanie w związku z art. 60 § 2 KK, mówiącego o koniecznieściami wymierzenia kary granicach od potrójnej wysokości dolnego zagrożenia, nie mniej jednak od lat 2.

CZESŁAW MICHAŁEC

Mądrzej głowie

„Grypa szaleje z... wymiotami”

Gdybym miał „receptę dobrej polszczyzny” zredagować jednym zdaniem, to brzmiałoby ono tak: *myśleć, myśleć i jeszcze raz myśleć*. W tym potrójnym równoważniku kryje się najważniejsze językowe przykazanie.

Oto garść „świeżych” jeszcze przykładów, które przekonują, że pisząc nie myślimy: „*Malarz prezentuje swoją syntezę pejzaży i zdarzeń... Kreśli je kształtem i barwą*”. Narzuca się pytanie: czym ma się malarz, jeśli nie „kształtem i barwą”, posługiwać?

Można pojąć, o co chodzi, ale i setnie się ubawić informacją: „*Shaleje grypa z wysoką gorączką i nierządno wymiotami*”. Grypa (językowo) szaleje nie tylko w Naprawie.

Jakoś przelknie potknięcie z lokalnej prasy, że pewien artysta „bronił dyplom w...”. Nie mogę jednak podarować red. Stefanowi Bratkowskiemu, który w ogólnopolskiej, wielonakładowej „Gazecie Wyborczej” pisze że „razem z nimi ryzykowałam życiem”. Albowiem: broni się dyplomu (czego?), a ryzykuje życie (co?).

W pewnej gazecie ktoś spłodził (przepraszam: zbudował, takie oto „przemysłane” zdanie nt. samowoli budowlanej: „*Głównie są to zmiany użytkownika obiektów wybudowanych, budowy bez zezwolenia na terenie ogródków działkowych oraz nielegalne budowy lub rozbudowy budynków mieszkalnych*”. Czy można np. „zmieniać użytkowanie obiektów już wybudowanych”? Nonsens. Gdy czytamy o „budowie lub rozbudowie budynków”, to mi się w regale słownik synonimów otwiera!

Redaktor poważnego dziennika tak nas chce do końca „doinformować”, że „pieni się”, gdyż „od rzecznika” prasowego wojewody nie udało mu się otrzymać „żadnych informacji, ponieważ rzecznik po prostu nie orientuje się, ani ilu jest kandydatów, ani tym bardziej, kim oni są, nie mówiąc już o informacji, kto jest przewodniczącym komisji konkursowej...”. Gdyby dziennikarz był uprzejmy pomyśleć, że jeśli „od rzecznika nie udało się otrzymać żadnych informacji”, toby nas nie zanudzał wyliczaniem tego, co zbędne. Gdyby... Tenże sam redaktor (tuszę, że korespondent na dorobku”) podaje gdzie indziej: „*Domki budowane były dla i przez prominentów ówczesnych czasów*”? Co to są: „*ówczesne czasy*”? Temu zaś korespondentowi, który pisze, że „*w międzyczasie zmianie uległo cło*” chce powiedzieć, iż „*w międzyczasie norma językowa nie uległa zmianie*” i nakazuje pisać: tymczasem cło się nie zmieniło...

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Spacerkiem po Sączu

G...na sprawa!

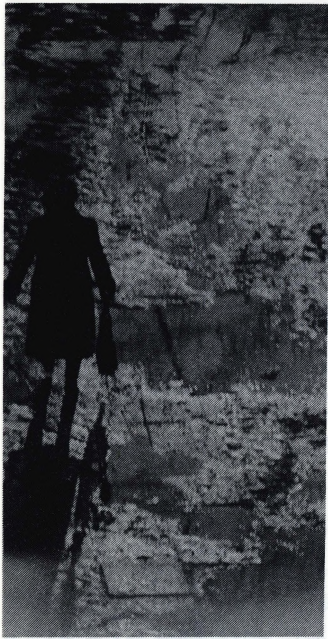
Bodaj nie masz już w bliższej i dalszej okolicy takiego, który na hasło „przyroda” nie zareagowałby choćby najskromniejszą pogadanką o pożytkach płynących z ochrony Matki Natury przed człowiekiem i jego cywilizacją. Bywa, że są to komunały włóczone przez lata przez środki masowego rażenia, modę, pracę polityczno-wychowawczą. Wybrać właściwe. Za nimi (komunałami) nie zawsze idą czyny. W łazienkowej szafce może bowiem stać kupa dezodorantów, które freonami wybijają nam zabójczą dziurę w niebie. Bywa, że śmieci z prywatnej posesji, jeśli nie podrzuci się do spółdzielczego śmietnika (niech oni płacą), to wykupuje z bagażnika „malucha” na poboczce, w krzaki, do rzeki... Płacić za śmieć? Nie!

• Szef PIOS Edward Kumięga sygnalizuje, iż śmieci, ścieki są problemem (kiedyż nie były?) politycznym (czy są u nas inne?). Żarty

zartami, a sprawa interesująca. Pojawia się po wybudowaniu wyspi-ska, oczyszczalni. Gdy już proekologiczne myślicy pomysłodawcy zbiorą zasłużoną dawkę braw, odznaczeń, nagród, zawiści (wybrać właściwe), to pojawia się PROBLEM. Mój interlokutor szybko zrezygnował z nazwania go „politycznym”. Przystał na słowo: „g...any”. Oto okazuje się, że ludziskom nijak nie może się pomicieć w głowie, że g...na też kosztują. Na pole wywieźć mandat, butelkę w beton zgrabnie wbić, później stłuc, by mieć odpływ — kary. Dziki odpływy — kolegiami straszą! Koniec świata! Wozić „toto” każą kilometrami i płacić, bywa, stono! Rozbój w biały dzień. Okazuje się, że w zbożnej, choć jeszcze radosnej twórczości, ktoś nie zrobił rachunku, którego końcowym akapitem jest rozliczenie, co ile będzie kosztowało już w trakcie eksploatacji, by oczyszczać czy śmietnisko — zarobiły na siebie!

— Jak to, Panie! Na g...nach też trzeba zarabiać?

Namolestowałem się Edwarda Kumięga, by dał mi namiary na gminę, gdzie chłopcy za g...na płacić nie chcą, ale mój rozmówca upartą sztuką się okazał, nie dał adresu. No i z poważnego potraktowania g...nego problemu, nici. (saw)



Korytarze czystutkie. Na oknach śnieżnobiałe firanki zasłaniające ruchliwą ulicę. Odgarniane powolnym ruchem, pozwalają podejrzeć normalne życie toczące się tak blisko... Tak daleko! Ciszę przerywa tylko skrzypienie parkietu: szybkie, gdy idzie ktoś młodszy — i powolne, kiedy wiek i siły już nie ta.

Dom Pomocy Społecznej (zwany potocznie Domem Star-

przebudowano i odnowiono w XVII i XVIII w. Po kasacie zakonu Norbertanów w 1784 roku, w klasztorze umieszczono magazyny i biura. Od 1832 do 1848 r. stanowił własność OO. Jezuitów, po czym służył jako koszary, a od 1855 r. mieściło się tu c.k. Gimnazjum. Po pożarze w 1894 roku budynek zwrócono Jezuitom, którzy włodarzyli nim do początku lat 50. naszego stulecia, kiedy to obowiązującym wówczas prawem kaduka został im odebrany.

— *Mieliśmy opuścić obydwa skrzydła (stare i nowe) do końca ubiegłego roku — mówi dyrektor Domu JANINA RODZYNKIEWICZ — ale to nie było możliwe. W myśl uzgodnień z O. Prowincjałem, Dom odda zakonowi stare skrzydło (to od ulicy), wyprowadzimy się z niego do końca roku, zatrzymamy natomiast drugie.*

— *A co z ludźmi, którzy tu mieszkają?*

— *Od dwóch lat nie przyjmujemy nowych penjonariuszy. 9 osób już przekazaliśmy do Gorlic. To było straszne przeżycie! Ci ludzie przywykli do swoich pokoiów, do opiekunów... Nie przesadza się starych drzew! W każdym razie liczymy, że będziemy w stanie wszyscy pomieścić się w jednym skrzydle.*

Właściwie powinienem porozmawiać z kilkoma mieszkańcami Domu. Ale nie mogłem. Zresztą — o co miałbym ich pytać? O los, który казал im oczekiwać kresu życia na łaskawym chlebie? O rodziny, które pozbyły się ich

„...za łowiecki, za barany...”

Nowosądeccy owczarze zostali zaskoczeni decyzją Ministerstwa Rolnictwa, zezwalającą na import z Rosji i Albanii kilku tysięcy ton surowych skór bydłych oraz, co ważne dla hodowców z województwa nowosądeckiego, 100 000 sztuk owczach.

Zrealizowanie takiego kontyngentu surowca postawi w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej wielu owczarzy. Tylko w ciągu ostatnich kilku lat stado 200 000 sztuk owiec spadło do 60 000.

Zezwolenie, które wydaje ministerstwo obowiązuje przez 3 miesiące. By je zrealizować należy spełnić szereg warunków: przedstawić urzędowe świadectwo sanitarne-weterynaryjne wystawione w języku angielskim i polskim; przesyłka powinna być poddana kontroli weterynaryjnej na polskiej granicy i wreszcie plombowanie i otwarcie samochodów winno odbywać się w obecności przeszkolonych pracowników, a surowiec podany bepośrednio do bębnow garbarskich.

— Przy tak dużych ilościach surowca trudno będzie zrealizować odpowiedni nadzór — powiedział nam Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Nowym Sączu JANUSZ ŁOPUCKI.

— Firmy, które wystąpiły o zezwolenie na import skór są małymi zakładami kuśnierskimi. Nie mają one możliwości technicznych wykonania zaleceń. Największy bęben garbarski jaki znajduje się na terenie województwa nowosądeckiego, może jednorazowo zmieścić tylko 150 kilogramów surowca. Jak więc wypełnić warunki kontraktu? Ministerstwo wydaje zezwolenie bez zorientowania się w możliwościach technicznych nowosądeckich firm. Trzeba też powiedzieć, że przywożone skóry są bardzo złej jakości. Wymagają wielu zabiegów, by mogły być dopuszczone do dalszej obróbki i sprzedaży. Niestety, często zdarza się tak, że jesteśmy powiadamiani o transporcie już po jego rozładunku. Są również przypadki, iż o niektórych transportach nie wiemy nic. W Nowym Targu pojawiły się surowe skóry na targowisku. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że istnieje ogromne zagrożenie zarażenia zwierząt np. pryszczycą. Konsekwencje takiej choroby są straszne. Trzeba wybić całe stado bydła.

— Ministerstwo wydaje ze-

zwolenie, a nie interesuje się wielkością importu — powiedział dyrektor Departamentu Weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa prof. dr hab. JÓZEF MALESZEWSKI.

— Każda garbarnia, która zgłosi się do nas o zezwolenie na import surowca, otrzyma je. Nad stanem sanitarnym sprowadzanego surowca i egzekwowaniem przepisów ma czuwać wojewódzki lekarz weterynarii, poprzez swoich pracowników.

W tej sprawie złożył też protest wojewoda nowosądecki JÓZEF JUNGIEWICZ. W piśmie skierowanym na ręce ministra rolnictwa GABRIELA JANOWSKIEGO czytamy: „Tak olbrzymie partie skór dostarczane do naszego województwa, w tak krótkim czasie (ok. 300 samochodów 10-cio tonowych w ciągu 3 miesięcy) nie mogą spełniać zalecaných wymogów sanitarnych. Nowosądeckie rolnictwo oparte jest w znacznym stopniu na hodowli owiec. Malejący popyt na kożuchy, węgę spowodował znaczną redukcję stada. Import 100 000 skór owczych załamie zupełnie tę gałąź produkcji...”

Cała sprawa jest dziwna. Nie tak dawno na łamach „Dziennika Polskiego” czytałem, iż Polska dołączyła do EWG przydział na eksport mięsa baraniego do krajów Europy Zachodniej. To postawiło naszych hodowców w dość dobrej sytuacji. Teraz zezwolenie na tak duży import skór spowoduje „dorżnięcie” polskich owczarzy.

Dziwna jest też w tym wszystkim polityka Ministerstwa Rolnictwa. GABRIEL JANOWSKI niemal w każdym swoim wystąpieniu mówi o celowości ochrony polskiego rolnika poprzez „zapory” celne.

Jak to więc jest? Minister walczy rodzime rolnictwo, a podlegli mu urzędnicy robią swoje?

JERZY CEBULA

DOM NIESPOKOJNEJ STAROŚCI

ców) przy ul. Piotra Skargi. Trudno zliczyć, ilu ludzi przygarnął, dla ilu stanowił ostatnią przystań. Dziś mieszka tu ok. 100 osób. Jeszcze mieszka, bo o zwrot budynku mieszczącego Dom zwrócili się OO. Jezuiti. Chcą tu urządzić seminarium.

Klasztor OO. Norbertanów ufundował Władysław Jagiello w 1409 roku. Po zniszczeniach wywołanych pożarami w latach 1486, 1522 i 1611, budynek

jak stare, zużyte graty? O plany na przyszłość? Jakież oni mogą mieć plany?

Może to raczej my, nasi przedstawiciele w Radzie, powinni pomyśleć o planach wobec tej tak potrzebnej placówki? Bo kto wie: może i na nas czeka tam łóżko „zwolnione” przed tygodniem i ciche skrzypienie parkietu?

JACEK ZAREMBA

Gazowi dłużnicy

Rozdzielnia gazu w Nowym Sączu obsługuje ponad 40 tys. odbiorców indywidualnych, zakładów, spółdzielni.

Trudna sytuacja ekonomiczna wielu z nich spowodowała, iż zadłużenie wobec „gazowni” wynosi 4,5 mld zł. Dotyczy to klientów indywidualnych. Jednak więcej winne są gazownikom duże firmy.

Prym na tej liście wiedzy nowosądecki „Polgrph”, który zapłacił ma aż 9 mld zł., Rejonowa Spółdzielnia — 500 mln zł, właściciele „Imperialu” — 32 mln zł. Jest to trudny problem nie tylko dla dłużników. Przygotowywany jest nowy system opłat, który znacznie usprawni i urealni spłatę długów.

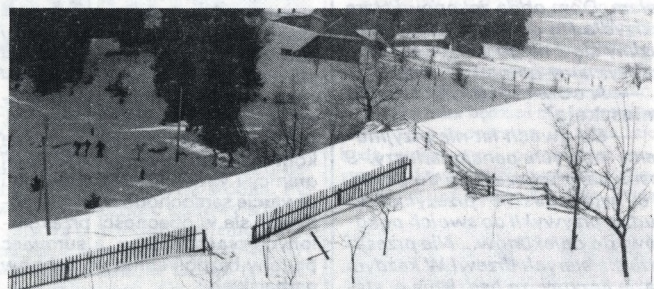
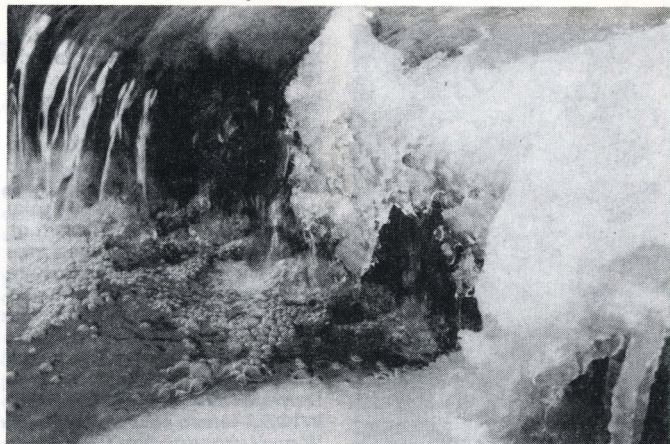
(JEC)

Zasłyszane, podpatrzone

Z sali reprezentacyjnej sądeckiego Ratusza zniknęła korona znad głowy białego orła. Gobelin przedstawiający godło narodowe wsi na czołowym miesiącu. Korona (blaszka koloru złotego) została przyczepiona do tkani-

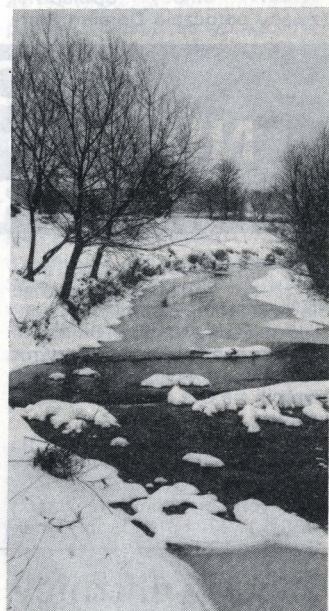
ny po tym, jak Sejm Rzeczypospolitej ukoronował wszystkie orły w Polsce... Niedawno korona zniknęła. Co się z nią stało? Tego na razie nikt nie wie. Czy złakomiał się na nią miłośnik błyskotek? A może to postkomuna ma tak długie macki? Podobno Zarząd Miasta wyznaczył wysoką nagrodę za odnalezienie zguby...

WSPOMNIENIE



Zimę zatrzymali
w kadrze:

JERZY CEBULA
DANIEL JANISZYN
JACEK ZAREMBA



ZIMY

„Z gruntu błędna jest ta współczesna tendencja, wedle której w malarstwie ikonowym należy widzieć tylko przejaw dawnej sztuki malarskiej. Błędna przede wszystkim dlatego, że odrzuca poza malarstwo swoistą siłę ikony”. Natomiast „(...) celem ikony jest wprowadzenie świadomości widza w świat ducha, ukazanie „tajemnych i nadprzyrodzonych zjawisk” — tak pisał wybitny prawosławny teolog i filozof PAWEŁ FLORENSKI („Ikonostas i inne szkice”, PAX, Warszawa 1984).

Należy to słowa mieć głęboko w pamięci oglądając ikonostas, będący ozdobą zbiorów sztuki

Stawisza, XVII w.). W drugim rzędzie wyobrażenia święt kościelnych w roku kalendarzowym: narodzenie Marii, ofiarowanie Chrystusa, ofiarowanie Marii, chrzest Chrystusa, zejście do otchłani, przemienienie Chrystusa na górze Tabor, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Św. (Berest, 1653 r.). Na trzecim poziomie, po obu stronach Chrystusa Pantokratora (Szcawnik, ok. 1640 r.), rząd świętych orędowników-Apostołów zanoczących modlitwę wstawianiczą (Szcawnik, 1640 r.). Na szczycie wyobrażenia proroków: Salomon, Mojżesz, Abraham, Jakub, Eliasz, Izajasz, Daniel, Gedeon (Szcawnik, XVIII/XIX w.). Zwieńczenie iko-

ikonostas ma głęboką podbudowę teologiczną, której wyraz dali w przetłumaczonych na język polski pracach wybitni teologowie i myśliciele prawosławni, jak wspomniany już PAWEŁ FLORENSKI, czy PAUL EVDOKIMOW („Prawosławie”, PAX, Warszawa 1986).

Wniknięcie w sens i wymowę ikonostasu wymaga i erudycji teologicznej, i autentycznego przeżycia treści religijnych tkwiących w jego warstwie ikonograficznej. Że istnieje taka możliwość w Domu Gotyckim w Nowym Sączu jest faktem znaczącym religijnie i ekumenicznie. Tutaj w kameralnych wnętrzach odbywa się proces kształtowania kultury religijnej poprzez kontemplację dzieła sztuki, co jak sądzą ma istotne konsekwencje społeczne i kulturowe.

Pozwolę sobie raz jeszcze cytować Pawła Florenskiego, który tak pisze o wymowie teologicznej ikonostasu: „Przeogrodę, która rozdziela dwa światy, stanowi ikonostas. (...) Ikonostas to granica między światem widzialnym i światem niewidzialnym, a urzeczywistnia się owa przeogroda sanktuarium, staje się dostępną świadomości dzięki owemu zespoleniu świętych, „obłokowi świadków”, którzy otaczają Ołtarz Boży, sferę niebieskiej chwały, aby głosić tajemnicę. Ikonostas to widzenie. Ikonostas to ukazywanie się świętych i aniołów-angelofania, ukazanie się świadków niebieskich, a przede wszystkim Matki Bożej i samego Chrystusa w postaci cielesnej. Świadców głoszących to, co jest po tamtej stronie powłoki cielesnej”.

RYSZARD MIŁEK
Fot. PIOTR DROŹDZIK

W BWA

„Tajemnicze pejzaże” — taki tytuł dał wystawie swoich pięknych i malarskich fotografii w nowosądeckim BWA KEN REYNOLDS, urodzony w Swansea (Walia) w 1938 roku. Ekspozycja wędruje przez Czechy, Słowację, Węgry, Polskę i Niemcy.

„Są to portrety utajonych pejzaży sfotografowanych tak jak je odnajdywałem, bez manipulowania czy to obiektami, czy to procesem fotograficznym” — stwierdza Ken Reynolds.

Ich bogata tkanka kolorystyczna i fakturalna budzi wielorakie skojarzenia. „Pejzaż” jest tutaj umowną tylko i bardzo ogólną kategorią. Subtelnie dźwięczna, nasycona gama barwna, z prostymi a zarazem zaskakującymi niespodziankami kompozycyjnymi budują „mikrokosmos” tych fotografii, przesycony poezją tajemnicy; groźny, fascynujący i piękny. Równie dobrze możemy dostrzec taki „pejzaż” na pokrytej lizajami i zapisanej baz-

Ken Reynolds

grołami płaszczyźnie muru, na odrapanej, ulegającej powolnej korozji płycie metalowej, w żywiole wzburzonego morza, czy też na firmamencie nieba, przeciętym błyskawicami, nasyconego światłem i kolorem.

I takie właśnie asocjacje decydują — jak sądzą — o sile i sugestywnym oddziaływaniu fotografii Kena Reynolds’a.

Piękno i forma znajdują się tam „(...) gdzie na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się nie do określenia i odrzucone”. „Od samego początku interesował mnie kolor i faktura. Moje prace upamiętniają wędrowki po różnych zdegradowanych miejscach w poszukiwaniu śladów działania elementarnych sił (...)” — wyznaje Ken Reynolds.

Niektóre jego fotografie nasuwają mi podobieństwa z obrazami KAROLA HILLERA, bardzo dobrego, dziś trochę zapomnianego malarza z okresu międzywojennego. Zbieżność jest naturalnie przypadkowa, ale dowodzi, że odkrywanie tajemnicy piękna pod pokrywą banalności jest jakże bliskie i fotografii, i malarstwu, sztukom które dzisiaj, jak nigdy dotąd, mogą się wzajemnie inspirować.

RYSZARD MIŁEK

Ikonostas

prawosławnej w Domu Gotyckim przy ul. Lwowskiej w Nowym Sączu. Jest on schematem, który został skomponowany z ikon pochodzących z ikonostasów z różnych miejscowości. Prezentuje on jednak powszechnie obowiązujący w sztuce prawosławnej program.

Warto mu się więc bliżej przyjrzeć. W dolnej kondygnacji znajduje się troje drzwi. Na środkowych, „carskich wrotach” (Wierchomla) przedstawiona jest scena Zwiastowania i czterech Ewangelistów. Po bokach dwie ikony: Matka Boska Hodigitria i Chrystus Pantokrator (Leluchów, XVII w.), następnie „carskie wrota” (Leluchów, Wojkowa) i na końcu z jednej strony Archanioł Michał (Szcawnik, 1641 r.), oraz z drugiej — (Św. Mikołaj)

nostasu stanowiło przedstawienie Ukrzyżowania.

Ze względu na niski strop ikony z tą sceną znajdują się obok.

IKONOSTAS (z greckiego eikon-obraz, stasis-podstawa) oznacza w kościele bizantyjskim przeogrodę ołtarzową, oddzielającą właściwy ołtarz ustawiony w przestrzeni symbolizującej Królestwo Niebieskie od nawy przeznaczonej dla wiernych. Przeogroda ze stosunkowo niskiej w Bizancjum, rozrosła się na terenie Rusi w XIII-XV w. w wielokondygnacyjny zespół ikon. W XVI wieku wypełniały one całą przestrzeń od podłogi do łuku tęczowego. Zależnie od epoki i terytorium, program ikonograficzny ikonostasu różnił się w szczegółach.



Rozmowa z ANNA PALUCH przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum.

Kiedyś taka mocna partia, „na fall”, teraz traci wielu członków, włącznie z parlamentarzystami. Dlaczego się tak dzieje?

ANNA PALUCH: — Nie jest łatwo być członkiem partii, która przeszła do zdecydowanej opozycji. Nie każdemu taka sytuacja odpowiada. Wydaje mi się, że każdy ma prawo dokonywania wyboru i należeć do takiej partii, którą uważa za właściwą.

— Czy spotyka się Pani z obywatelami niechęci do waszego ugrupowania?

Zdecydowana opozycja

— Nie spotykam się ze zdecydowaną niechęcią. Częściej ludzie deklarują obojętność do polityki i polityków. Myślę, że w znacznej mierze mamy do czynienia z murem obojętności, zamykaniem się społeczeństwa w kręgu spraw zawodowych, rodzinnych. Często po wymianie poglądów z niechętnymi nam ludźmi udaje się ich przekonać do przedstawianych racji.

— Czy forma demonstracji w rodzaju marszu na Belweder, sprzyja Pani zdaniem pozyskiwaniu sympatyków dla PC?

— Demonstracje uliczne są znane we wszystkich krajach demo-

Krajobraz polityczny

kratycznych na świecie. Z tego powodu nikt nie rozdziera szat. Mówiłam wcześniej o trudnościach związanych z dotarciem do społeczeństwa, z przelamywaniem apatii i rezygnacji. PC o niepokojących zjawiskach mówi w Parlamencie od kilku miesięcy.

— Czym jest teraz Porozumienie Centrum w województwie nowosądeckim, jaka jest Wasza siła?

— W województwie nowosąde-

Rozmowa z LESZKIEM ZEGZDĄ byłym członkiem Rady Politycznej i Zarządu Głównego Porozumienia Centrum.

— Rozpoczął Pan swoją karierę polityczną jeszcze w czasie studiów działając w Niezależnym Związku Studentów. W 1989 roku zaangażował się Pan w politykę w Nowym Sączu. Jeszcze niedawno był Pan przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego PC. Teraz jest Pan bezpartyjny. Czyżby zawód, a może nie o to szło...

LESZEK ZEGZDA: — Szło przede wszystkim o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę. W 1989 roku, kiedy zaangażowałem się w politykę, pojawiła się realna szansa na to, że Polska taka będzie i nie sterowana przez inne mocarstwa. Ludzie nie będą inwigilowani, ograniczani cenzurą. Będziemy mieli swobodę wypowiedzi, wolny będzie Kościół. Takie

kraju, każdy widzi. Boli mnie to, że tym, którym się kiedyś dobrze powodziło, powodzi się nadal. Wniosek z tego, że koniunkturalistom zawsze się udaje.

— Dlaczego wycofał się Pan z aktywnego życia politycznego?

— Jestem teraz pewien, że nie można się bezustannie przerzucać z jednej opcji politycznej w drugą. W swojej byłej partii, Porozumieniu Centrum, zauważyłem zmianę kierunków działania, która mi nie odpowiada. Doszedłem do wniosku, że nastąpił czas na moją kwarantannę.

— Jak długo ona potrwa?

— Trudno powiedzieć, ale sądzę, że jeśli dokonam kolejnego politycznego wyboru, to będzie on zdecydowanie głębiej przemyślany.

— Nieudany „związek” z PC zalicza Pan do kategorii grzechów młodości.

— Nie odbieram tego w kategorii grzechu. Natomiast z całą pewnością wtedy, kiedy powstawało Porozumienie inaczej je postrzegałem i inaczej postrzegam obecnie. Bardzo cennie to doświadczenie. Moje wycofanie się z PC wcale nie oznacza dys-

Chwilowa kwarantanna

były główne powody mojej działalności politycznej.

— Przeżył Pan zawód?

— Myślę, że Polska osiągnęła wiele. Ale, jakie są niedostatki demo-

kretytacji życia politycznego w ogóle. Widzę konieczność zaangażowania się, ale w grę nie wchodzi tzw. „wielka polityka”.

— Dziękuję za rozmowę. (Wid)

Na granicy

Karpacki Oddział Straży Granicznej w Nowym Sączu strzeże południowej granicy kraju na odcinku 314 km. Strażnicy pełnią służbę na 6 drogowych przejściach granicznych, w tym na kolejowym w Muszynie i lotniczym w Balicach. W ub.r. ruch osobowy i pojazdów na granicy wzrósł o ponad 60 proc. w porównaniu z 1991 rokiem. Przez przejścia gra-

Poludniowa granica państwa, strzeżona przez strażników jest szczelna w 99 proc. Chociaż, budżet państwa nie pozwala na wydatkowanie kwot pieniężnych, które pozwoliłyby wyposażać Straż Graniczną w sprzęt na miarę potrzeb i zagrożeń. W ub.r. Oddział Straży z puli ministerstwa otrzymał 8 samochodów terenowych typu „landrover” i jeden minibus typu „volkswagen”. Jest to kropka w morzu potrzeb. Dowództwo oddziału ma nadzieję, że w tym roku, być może, Straż

buchowych. Komendatura Straży Granicznej zamierza w najbliższym czasie zatrudnić jeszcze więcej psów, które zostaną wykorzystane do ochrony tzw. zielonej granicy. Jest ona nagiennie przekraczana przez przemytników i osoby unikające odpowiedzialności karnej.

Przy współdziałaniu z Policją Państwową funkcjonariusze Straży Granicznej przechwytyują również takie osoby.

Odrębnym problemem jest przemyt. W ub. r. strażnicy przechwycili przemyt o wartości 1 mld zł. Zjawisko to zdaniem mjra Tomasza Szklńskiego nasila się. Do jego powstrzymania, Straż Graniczna musi być wyposażona, zwłaszcza w tak trudnym terenie jak południowe krańce województwa, w specjalne środki techniczne. Być może już za rok na wyposażeniu Karpackiego Oddziału będzie śmigłowiec.

Oddzielnym, trudnym problemem na przejściach granicznych są tzw. uciążliwi obywatele, pragnący poprzez nasz kraj dostać się do RFN. Do nich kadra i strażnicy graniczni zaliczają mieszkańców Rumunii, Bulgarii, republik byłego Związku Radzieckiego.

We współpracy z Policją Graniczną ze Słowacji udaremniono wjazd do Polski w ubiegłym roku

44 tys. obywateli wspomnianych państw. 66 osób nie wpuszczono na południowej granicy w związku z podejrzeniem, że zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców naszego kraju.

Mimo złego wyposażenia technicznego, mimo braków kadrowych, Straż Graniczna stara się z dobrym efektem chronić interesy naszego państwa. W ocenie dorocznej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie doceniono trud strażników z Karpackiego Oddziału. Być może, że za tym pójdzie lepsze wyposażenie w sprzęt techniczny. (Wid)

Fot. JERZY CEBULA



WIERNIE STRZEC

niczne w województwie nowosądeckim, granicę przekroczyło ponad 8,7 mln ludzi.

Zdaniem komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej majora TOMASZA SZKLIŃSKIEGO zwiększone zadania ochrony naszej granicy zostały zrealizowane przy niepełnej obsadzie kadrowej. Do pełnego składu personalnego Straży Granicznej w oddziale, brakuje ponad 30 proc. funkcjonariuszy.

Graniczna otrzyma, nie tylko nowe samochody terenowe, skutery śnieżne, co przynajmniej kilkadziesiąt motocykli.

Do łask powrócili w służbie ochrony granicy psy. Pełnią one służbę m.in. na lotnisku w Balicach, na przejściu granicznym w Chyżnem i Muszynie. Są to psy tropiące i obronne. Kilka z nich jest wyszkolonych w poszukiwaniu narkotyków i materiałów wy-

Dziękuję zas rozmowę.
JERZY WIDEL



Z prezesem Stowarzyszenia Pomocy dla Bezdomnych Zwierząt w Nowym Sączu JACKIEM ZAREMBA rozmawia „saw”.

— *Jaki cel stawia przed sobą Stowarzyszenie?*

— Przed wszystkim zbudowanie schroniska dla tych zwierzków, które nie mają się gdzie podziąć. Przecież to jest problem, z którym stykamy się na co dzień.

— *Ale czasy są, jakie są. I lu jest ludzi, którzy nie mają gdzie mieszkać.*

— Ale ludzie mogą mówić, prosić, krzyczeć, zorganizować

się zrobić coś dobrego, ze się pomogło — choć trochę — tym, którzy są skazani na naszą pomoc. A pieniądze? Pewnie, że bez nich się nic nie da zrobić. Ale co trzeba przede wszystkim? Trochę terenu, nieużytku, ugoru. I mamy już taki teren, Zarząd Miasta dał. 24 godziny od złożenia wniosku, już była decyzja! Inżynier Kotarba obiecał zrobić projekt (za darmo!). Są ludzie, którzy pomogą w budowie. Inni chętnie zajmą się prowadzeniem takiego schroniska.

— *Za darmo... Tak się zawsze mówi na początku, a później wychodzi na to, że bez pieniędzy ani rusz.*

— Znajdą się społeczni opiekunowie, ale np. elektryka nie da społecznie prądu, CPN — benzyny itp. No i nakarmić trzeba, podleczyć. Ale to naprawdę nie będą aż takie duże koszty. Zresztą my też będziemy zdobywać pieniądze.

— *Znowu naciąganie sponsorów?*

— Znowu, ale czemu naciąg-

BĘDZIE SCHRONISKO

marsz na Belweder, dać łapówkę, zająć (choćby bezprawnie) pusty lokal, wziąć kredyt, „wznieść” się w willę... Jest trochę możliwości. Zwierzęta ich nie mają.

— *To wytruć je, wywieszać, przerobić na mączkę rybną. Podobno są takie propozycje?*

— Są, czemu nie. Ale mnie jakoś nie przekonują.

— *Bo... Iza się w oku kręci?*

— Bo to właśnie CZŁOWIEK (prawda, że to brzmi dumnie?) dokonał przed tysiącami lat ingerencji w przyrodę, przywabił do siebie pewne zwierzęta (psa na przykład) — i to z czystego egoizmu. Pies pomagał polować, pilnował, broił... Czasy się zmieniły, psy mało gdzie żyją dziko. A jeśli już (np. w miastach) to stanowią pewne zagrożenie. Jeśli więc nie możemy tolerować psich włóczęgów roznoszących choroby, mogących ugryźć dziecko chcące je pogłaskać — to co z nimi zrobić?

— *Ufundować im hotelik. Tylko za co?*

— Za co? Za świadomość, że

ganie? Przecież nie na kupno palmy do gabinetu prezesa.

— *A dlaczego nie zajmuje się tym Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami?*

— Oto trzeba ich spytać. Zresztą chcieli: pisali podania, wnioski, ale bez skutku. Mam nadzieję, że nam się uda. A w ogóle nie ma znaczenia KTO to zrobi, byle zrobił.

— *Zalóżmy, że jestem tym pomysłem zainteresowany: gdzie mam się zwrócić i do kogo?*

— Z pieniżkami najlepiej do PKO: numer 49517-7054-132 w Oddziale Nowy Sącz. A z innymi propozycjami — do nas: w każdy poniedziałek od 17.00 do 18.00 w Zespole Szkół Ekonomicznych (ul. Grodzka, pokój nr 8), zawsze jest ktoś z Zarządu.

— *Kiedy otwarcie?*

— Jak najprędzej. Jako optymistą wierzę, że jeszcze w tym roku...

Dziś i jutro — 20 i 21 bm. Stowarzyszenie organizuje w mieście kwestę uliczną na schronisko. Liczymy na łaskawość nowosądeczan...

Z pirania na ty

Hodowla ryb akwariowych w naszych domach, to zabawa pt. AKWARYSTYKA. Niektórym zaś kojarzy się z akwarelami... Z akwarystyką jest poniekąd tak, jak z rzyżem. Prawie każdy przez nią przechodzi. Akwarystyka jest niegroźna i prawie bezbolesna, o ile zajmujemy się nią na rozsądną skalę.

„Zarażenie” akwarystyką dokonuje się często przez nasze dziecko, które wraca z przedszkola lub ze szkoły i oświadcza, że chce mieć rybkę. Rybka to nie piesek, nie ogryzie nam kapci, mebli i cennego dywanu, nie trzeba jej w deszcz lub mroź wyprawdzać na spacer...

Kiedy zdecydowaliśmy się, zjawiamy się w sklepie zoologicznym, a w rękach trzymamy litrowy słoik po ogórkach. Słoik należy dobrze umyć. W przeciwnym razie chęć życia rybki może okazać się słabsza od niekorzystnych warunków i będziemy mieli pogrzeb w łazience. Nasza rybka ma szczęście jeżeli jest mała, ok. 3 cm długości. W ogórkowym słoiku będzie musiała jeszcze trochę pomieszkać.

Z doświadczeń wiadomo, że akwarium najlepiej będzie wyglądało nie przed oknem, a z boku, tak aby światło dzienne nie raziło obserwatora, a wydobywało głębiej podwodnego krajobrazu.

Na parapecie otrzymuje ono zbyt dużo światła, co powoduje nadmierny rozwój zielonych glonów.

Po pewnym czasie właściciel rybki dochodzi do wniosku, że litrowy słoik to za mało. Jaki zbiornik zakupić? Oczywiście, im większy tym lepszy. Przyjęto optymalne normy: 1 litr wody na 2 cm długo-



ści ciała ryby. Temat przybiera barwy, gdy hobby naszego dziecięcia staje się naszym własnym, wtedy w mieszkaniu pojawia się akwarium o parametrach średniej wanny. Wtedy nie wystarczy stoliczek czy biurko. Trzeba zainstalować specjalny lodowy stojak. Nawet drobne ugięcia płyty pod zbiornikiem mogą spowodować jego pęknięcia. Znam przypadek, gdy duże akwarium pękło, woda wylała się na meble i wysokostrzyżone dywany. Właściciel innego akwarium o pojemności 560 l przez przypadek stuknął zbyt silnie w szybę. Powstała dziura wielkości sporej piłki. W pokoju na podłodze zrobił się brodzik dla milusińskich. Tak można by to zdarzenie określić, gdyby nie pływające lokatorki zbiornika piranie...

Nie proponuję nikomu pierwszych kontaktów z akwarystyką za pośrednictwem piranii. To trudna ryba, wymaga specyficznych warunków, łatwo popada w kanibalizm.

KRZYSZTOF PIESZCZOCH

Fot. ANDRZEJ BERKOWICZ



W posiadaniu rodziny znajduje się rękopiśmienny „Dziennik na rok 1863” Stanisława Kosterkiewicza. W całości ukazuje się on w najbliższym tomie „Rocznika Sądeckiego”. Przedrukujemy fragmenty, bezpośrednio dotyczące Powstania Styczniowego. Pamiętajmy jednak przy lekturze, że są one świadectwem wrażeń i uczuć 16-letniego sądeczani-
na, wówczas „studenta” nowosądeckiego gimnazjum. (JZ)

Dnia 8 lutego. Nic nowego: niektóre wiadomości z gazet pocieszające, inne znów zaś zasmucające. Dziś miał iść student jeden z 4 gimnazjum do Polski: pan W.P.

Dnia 13 lutego. Śnieg okropny i zawięrycha. Dzisiaj odbywały się u nas jakieś narady okolicznej szlachty, zapewne ważne, gdyż słyszałem jak coś bardzo cicho mówili, na palcach chodząc, i pisząc. Wieści dziś z gazet dobre — nasi tęgo Moskali trzepią.

Dnia 14 marca. Dziś odchodziło wojsko austriackie za granicę. Dzień nader ładny. Dziś poszedł do Polski p. Kubica, wczoraj p. Podowski. Ze studentów Stępień i Słowikowski.

Dnia 15 marca. Prawiem się cały dzień nic nie uczył, tylko tom chodził, tom siedział w domu beczynnym. Od niejakiego czasu bardzo mało się uczę, gdyż myśli me zwrócone ku przedmiotowi najświętszemu, ku drogiej Ojczyźnie. O, jakżem nieszczęśliwy, że mi Opatrzność nie dała ze 20 lat i siły odpowiedniej. Lecz i teraz czuję w sobie, żebym podolał trudy wojenne (sic). Ale (wyraz nieczytelny) bez pozwolenia Matki, bez pożegnania się bez (wyraz nieczytelny), to było by więcej nad obowiązek.

Dnia 22 marca. Podobno strzepał Langiewicz skórę Moskalom, psubratom, sukinsynom, żeby ich wytępił jak robactwo plugawie i oczyścił nieszczęśliwą naszą Polskę od tej plagi egips-

Stanisław Kosterkiewicz

Dziennik na rok 1863 ⁽¹⁾

kiej. Przykro mi się bardzo zrobiło gdym się dowiedział, że kolegę naszego Wiernośka (?) wzięto do wojska. Tak nas więc po trochu ubywa.

Dnia 29 marca. Po obiedzie był u mnie Buszek i czytaliśmy z Mickiewicza (sic) „Odeę do młodości” i inne. Mielecki, dzielnym żołnierz, miał umrzeć w skutek odniesionej rany. Rogolskiego zamordowali, Langiewicz siedzi w Krakowie uwięziony. Boże, jaki to koniec wzięcia spraw!

Dnia 1 kwietnia. Dzień nader mroźny. Chodziłem o 9 rano na pocztę po „Czas”. Nowe boje znów opisuje. Przy czym podaje, iż Lewandowski, walny partyzant, został ciężko ranny i do niewoli wzięty. (...) Przeszedłszy do domu dowiedziałem się od Zosi, iż Langiewicz, dyktator Na-

rodu Polskiego, uciekł z Krakowa do powstania i na nowo tworzy pułki.

Dnia 12 kwietnia. Dzień był piękny dość. Byłem na przechadzce, bo to dzisiaj niedziela. Malom się uczył dość. Teraz w ogóle mało się uczę, gdyż myślę sobie: na co mi teraz nauki. Łada dzień mogę iść do powstania, człowiek może dostać kulka w łeb i bądź zdrów po naukach, po wszystkim. A mnie się zdaje, że to bardzo łatwo nastąpić może. Do egzaminu jeszcze przetrzymam. Lecz po tym żadna siła mię w domu wstrzymać nie zdoła. Najdalej kilka dni po egzaminie muszę iść, czy to za wiedzą Mamy, lub nie. Szesnaście lat skończyłem, 17 zacząłem, siły mam, wzrost mam, ducha mam i nie pokpię się. Boże, dopomóż mi. (c.d.n.)

NAZAJUTRZ

Wieczorem rozszalała się pierwsza majowa burza. Przeszła szybko i gwałtownie zalewając ulice i ogrody obfitymi strumieniami. Niskie, ciężkie chmury na horyzoncie raz po raz przesywały świetliste błyskawice. W mieszkaniu zrobiło się ciemno i nieprzyjemnie. Jadwiżka, pełna strachu, postawiła na parapecie zapaloną gromnicę. Mama wyciągnęła różaniec. Irytuje mnie ten zwyczaj, przecież od płomienia łatwo może zająć się firanki. Zgasila światło i o doniczkę z krakowiakiem oparłam obrazek Matki Boskiej zdjęty z makatki nad łóżkiem.

Kiedy deszcz ustal i grzmoty

mu pogadane z Robertem Frölichem w Domu Robotniczym, poznałam dwie panie znane z prosocjalistycznych sympatii. Panią Stanisławę Woszczyńską, która przybyła do Nowego Sącza zza kordonu, widziałam w bibliotece TSL i na mojej pogadance, natomiast z drugą panią nie miałam dotąd kontaktu. To lekarka, żona inżyniera kolejowego, pani Natalia Lazarewiczowa. Obie panie przyjmowane są w Domu Robotniczym z rewerencją i żadna uroczystość nie odbywa się bez ich udziału. Gdy przyjeżdżają znani działacze PPS, panie te grają pierwsze skrzypce. Pani Lazarewiczowa, ku zdziwieniu, a może i oburzeniu miejskiej, zasiadającej elity, śmiało idzie w czoł-

Rozmawialiśmy bardzo mile, jak zwykle, gdy spotkają się pokrewne dusze. Lazarewiczowie przyjechali kilka lat temu do Nowego Sącza i prędko wchłonęła ich żywiłowa atmosfera kolejarstwa. Życie ich obojga koncentruje się wokół pracy społecznej. Trochę zazdroszczę pani Natalii, że bez oporów, nie zwracając uwagi na nacisk środowiska czy niezadowolone rodziny, mając dobry zawód i sojusznika w mężu, może bez reszty oddać się umiłowanej sprawie. W moim przypadku jest to niemożliwe. Pani Lazarewiczowa okazała mi swój podziw za długoletnią zsyłkę, co dla niej dowodzi bohaterstwa.

PO TRZECH DNIACH

W domu rejwach, galas* i krzątania. Jadwiżka z Olą ubierają się na zabawę do Domu Robotniczego. Przymierzają różne suknie, odpruwają aplikacje, przyszywają kolnierzyki i wsadzki, narzucają na ramiona tiulowe szale. Namówiły do pójścia również naszą nową sąsiadkę, Weronkę, zwaną Koronczarką, z którą skumała się Jadwiżka. Mama trochę niezadowolona z tego ciągłego chodzenia do Domu Robotniczego, kręci nosem.

— *Czemu nie idziecie do „Sokoła” — zadaje dręczące pytanie. — Zawsze tylko Dom Robotniczy. Przecież w „Sokole” też się bawią.*

— *Owszem, bawią się, lecz nikt tam nas nie prosi — z uśmiechem odpowiada Jadwiżka. — Wysokie progi... a nie chcemy być piątym kołem u wozu.*

Mamy tu nie przekonują. Za-

wsze pięła się w górę i nie akceptuje braku tych dążeń u najmłodszej córki i wnuczki.

— *Co to znaczy piąte koło u wozu? — obruszyła się. — Przecież jesteśmy nie byle co, tylko kupiecka rodzina.*

Jadwiżka z Olą chichoczą i przebijają w sztucznych kwiatkach, wstążkach, koronkach. Dominika przewracała szuflady komody w poszukiwaniu korali, które niegdyś zdobyli szyję nieboszczki Praksedy. Weronka przybiegła w batystowej sukni całej w falbankach, ale nie uczesana, z rozpuszczonymi włosami. Ola posadziła ją przed lustrem i szybko zawijała jej loki. W sieni rozległy się głosy i wszedł Edmund. Dziewczęta pisały, więc wycofał się. Jadwiżka pobiegła po chwili za nim do kuchni. Uświadomiłam sobie, że dawno nie widziałam fotografa. Zapytałam Olę czy idzie z nimi na zabawę.

— *Nie — odparła zupełnie naturalnym głosem — bo wyjechał do chorej matki.*

Coś mi się zdaje, iż słyszałam już raz tę wymówkę. No, cóż, matka może chorować, nic dziwnego. Życzylam im dobrej zabawy.

Po wyjściu młodych zrobiło się cicho i zaszłam się w swoim kącie. Otworzyłam książkę z nadzieją na pograżenie się w lekturze, jednak nie miałam nastroju do czytania. Z mroków pamięci wyłoniła się przed moimi oczyma sylwetka pana Augusta i nie miałam już na nic chęci. W odrętwieniu doczekałam kolacji.

(c.d.n.)

Gabriela Danilewicz

Pamiętnik Sądeczanki

ucichly, wyszłam przed dom. Ołbrzymia kaluża przed drzwiami zmusiła mnie do przeskokowania progu. Powietrze orzeźwiło się, niebo nabralo szafirowej barwy, zrobiło się świeżo. Tylko w ogródku ulewa zniszczyła bratki, stokrotki i narcyze.

4 CZERWCA

W czasie uzgadniania progra-

wce pierwszomajowego pochoddu. Nic nie robi sobie z pogardliwych spojrzeń. O ile się orientuję, nie bywa w domach inteligencji sądeckiej i nie udziela się towarzysko. Zresztą czy ma na to czas? Jest lekarzem kolejowym, ponadto ordynuje w swoim mieszkaniu przy ulicy Jagiellońskiej. Wolne chwile spędza w Domu Robotniczym.

* galas — nieporządek, bałagan

LKS „Biegoniczanka”

To jednosekcyjny — piłkarski Ludowy Klub Sportowy, którego działalność opiera się praktycznie o trójkę ludzi: prezesa WITOLDA ŻYTKOWICZA, sponsora — JAROSŁAWA JOBSA oraz trenera MARKA SADLISZA, byłego długoletniego zawodnika „Dunajca” Nowy Sącz. Ten pierwszy prowadzi serwis „Ford”, drugi — najstarszy w mieście zakład optyczny „Nekvapil”, zaś trzeci... ma do dyspozycji około 50 zawodników.

Seniorzy „Biegoniczanki” w ubiegłym sezonie awansowali do klasy wojewódzkiej, juniorzy i trampkarze grają w ligach okręgowych. Sen z powiek, wspomnianej trójki dżentelmenów, spędza prowadzona od roku modernizacja jedynej płyty boiska. W remoncie pomaga „Ceramika” z Biegonic, ziemię nawieźli bracia Majerscy, rękawy zakasali również tubylcy i wszystko wskazuje na to, że LKS swych rywali podejmować będzie na „własnych śmieciach” już jesienią tego roku. Dotąd chłopcy Marka Sadlisza mecze rozgrywali na obiekcie „Skalnika” Kamionka Wielka, co łączyło się, oczywiście, z kosztami.

(dan)

Kłopoty to ich specjalność

Trener piłkarzy LKS Biegoniczanka Marek Sadlisz:

— Nie mamy wielkich ambicji wyczynowych. Piłkę nożną uprawiamy w Biegonicach wyłącznie dla przyjemności, niejednokrotnie dokładając z własnej kieszeni. Obliczamy, że na roczne utrzymanie klubu, na najpotrzebniejsze sprawy: opłacanie sędziów, zakup sprzętu, sfinansowanie wyjazdów, potrzebujemy około 150 mln zł. Tymczasem zjemy z tego, co nam dadzą sponsorzy. Przykładowo, właściciel sklepu spożywczego, pan Paweł Witowski obdarowuje nas napojami chłodzącymi. Treningi prowadzę oczywiście społecznie, dostaję jedynie zwrot kosztów za paliwo. Na spotkania wyjazdowe zawodnicy jeżdżą własnymi samochodami. O dietach można tylko pomarzyć...

W bieżącym roku Biegoniczanka obchodzi jubileusz 30-lecia istnienia. Nie możemy więc w żaden sposób dopuścić do spadku z ligi w tak uroczystym dla klubu momencie. Zespół zasilili Piotr Poręba, który powrócił z wojska. Poza nim trzon drużyny nadal stanowić będą: mający za sobą występy w „Sandecji” Sławomir Dadał, Paweł Poręba, bracia Eugeniusz i Andrzej Gargasowie, eks-bramkarz „Startu” Nowy Sącz Zbigniew Köhli. W imieniu piłkarzy obiecują ambitną walkę. Tanio skóry nie sprzedamy...

Jesienią powrócimy na własny, zmodernizowany już obiekt. Kosztowało to około 100 mln zł. Nie musimy tłumaczyć jak wielki to uszczerbek w klubowym budżecie. Pozostało już tylko zaoranie ziemi i zasianie trawy.

(dan)

TKKF ledwo dyszy

W stosunku do lat ubiegłych programowa działalność Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Nowym Sączu uległa pewnemu przeorientowaniu. Trudności natury finansowej i organizacyjnej zmusiły działaczy do sprowadzenia aktywności TKKF do pracy w podstawowych jednostkach, czyli ogniskach. W związku z tym zmalała ilość imprez sportowo-rekreacyjnych o zasięgu wojewódzkim.

ZW TKKF skupia 20 ognisk, w którym działa 1869 zapaleńców. Zlikwidowano 17 ognisk zakładowych, na co bez wątpienia wpłynęła sytuacja gospodarcza zakładów pracy i materialna osób prywatnych. Stary aktyw wykrusza się, a w ogniskach nie widać młodych następców. A przecież bez osób z pasją społecznikowską nie można prowadzić działalności sportowej.

Mimo to, w ciągu ostatnich dwóch lat udało się zorganizować 193 imprezy, w których udział wzięło 15 tys. startujących.

Radykalnym zmianom uległ system finansowania ognisk. Zlikwidowano dotacje z budżetu. Finansowanie ognisk przeniesiono na samorządy terytorialne. W praktyce wspieranie pieniężne również wygląda.

Przeznaczony na zadania zleczone przez Urząd Wojewódzki budżet w roku 1993 zamknął się kwotą 85 mln zł. ZW TKKF wspierany jest też przez działalność sekcji turystycznej, która wypracowała dochód w wysokości 50 mln. Zatem do dyspozycji działaczy pozostaje 135 mln zł. To o wiele za mało.

Spolecznicy nie załamują rąk, starają się „podeptać” kłopoty. Maria Czyżowicz, Maria Maciołek i Edward Konieczny z Rabki, Teresa Łukasik, Kazimierz Mordarski i Mieczysław Cempa z Nowego Sącza oraz Marek Szarawarski z Rabki to ci najaktywniejsi, którzy podczas plenum ZW TKKF odznaczni zostali medalami. Zaszubony Działacz Kultury Fizycznej. (dan)

Już jutro, tj. w niedzielę 21 marca kibice piłkarzy „Sandecji” wyznaczają sobie spotkanie na stadionie przy ul. Kilińskiego. O godz. 11.00 arbitra da sygnał do wzniesienia rozgrywek III ligi. Na inaugurację, rywalem „kolejarzy” będzie zespół krakowski „Wawelu”, któremu „Sandecja” jesienią uległa 2-4.

Podopieczni trenerów TADEUZA

pierwszej piątce tabeli i budowanie zespołu, który w przyszłym roku byłby w stanie powalczyć o II ligę.

A WIĘC PIŁKA W GRZE, ZACZYNAJMY!

Oto terminarz spotkań „Sandecji”, które rozegra na własnym boisku (w nawiasach podajemy wynik z pierwszej rundy):

W skład kadry pierwszego ze-

„SANDECJA” wznawia rozgrywki

KANTORA i ANDRZEJA KUŻMY starannie przygotowali się do sezonu. Przebywali na obozie kondycyjnym na Słowacji, rozegrali szereg spotkań sparingowych. Wyniki uzyskano różne, nie one wszak były najważniejsze. Chodziło o zgranie drużyny, przetestowanie nowych zawodników. A będą oni z pewnością konieczni, jako że „Sandecja” poniosła spore straty kadrowe. Ubyli: MACIEJ MICOR, któremu odnowiła się kontuzja, STANISŁAW KUBAL — powrócił do „Karpac” Krosno, IGOR KOZELKO — „Wisłoka” Dębica, TO-

społu wchodzi następujący zawodnicy: bramkarze: SŁAWOMIR OLSZEWSKI (rok urodzenia 1973), WIESŁAW OLCZAK (1971), STANISŁAW BODZIONY (1974), zawodnicy w polu: ANDRZEJ DORULA (1966), LESŁAW CHELMECKI (1974), JANUSZ NOSAL (1967), JACEK PACYNA (1974), KRZYSZTOF SZCZEPAN-SKI (1969), JERZY SKRZYPIEC (1972), MACIEJ SOWINSKI (1962), MAREK GRĄDZIEL (1974), RADOŚLAW MĘDLARSKI (1973), GRZEGORZ TALAR

28 III (niedziela), godz. 11 — Sandecja — Crcovia (0-2)
10 IV (sobota), godz. 12 — Sandecja — Stal Sanok (2-1)
24 IV (sobota), godz. 15 — Sandecja — Czujaw Przemysł (0-3)
8 V (sobota), godz. 15 — Sandecja — Garbarnia Kraków (3-2)
19 V (środa), godz. 17 — Sandecja — Pogoń Leżajsk (1-1)
29 V (sobota), godz. 17 — Sandecja — Czarni Jasło (0-1)
9 VI (środa), godz. 17 — Sandecja — Unia Tarnów (0-1)
19 VI (sobota), godz. 17 — Sandecja — Kabel Kraków (2-0)

MASZ FAŁOWSKI i JERZY KO-CIOLEK — tenuousi z „Dunajcem” Nowy Sącz. W tej sytuacji sięgnięto po juniorów. Do kadry włączono tych najzdolniejszych: KRZYSZTOFA WOLIŃSKIEGO i JERZEGO WOJNECKIEGO. Czy jednak będą w stanie zastąpić rutyniarzy?

Celem sądeczan jest miejsce w

(dan)

(1971), KRZYSZTOF WOLIŃSKI (1975), JERZY WOJNECKI (1975), JAROSŁAW ZAGÓRSKI (1969), RAFAŁ WOJCIK (1974), KRZYSZTOF ORZEŁ (1969), DARIUSZ ŁUKASIK (1974), STEFAN GRÓDEK (1972), RAFAŁ LIBER (1973), ADRIAN DĄBROWSKI (1974), Kierownikiem drużyny jest WITOLD WAŚK.

Narciarski slalom

Na stokach Sacliej Doliny rozegrano tradycyjne zawody w slalomie gigantycznym o Puchar Burmistrza Starego Sącza. Wzięło w nich udział przeszło 100 dziewcząt i chłopców.

Oto wyniki poszczególnych kategorii: dziewczęta: klasy 0-II: 1. Anna Czernak, 2. Kinga Nawrot (obydwie SP Nr 2 Stary Sącz), 3. Jana Novakova (Słowacja), klasy III-V: 1. Katarina Kolodziejowa (mistrzyni Słowacji), 2. Monika Bulanda, 3. Adrianna Oleksy (obydwie SP Nr 2 Stary Sącz), klasy VI-VIII: 1. Zuzanna Kolodziejowa (Słowacja), 2. Ilona Stypula (Gaboń), 3. Joanna Jop (SP Nr 1 St. Sącz). Chłopcy: klasy 0-II: 1. Bartłomiej Hopek (SP Nr 2 St. Sącz), 2. Matus Zeleny (Słowacja), 3. Marcin Kupczak (Koszarzyska), klasy I-II-V: 1. Paweł Szewczyk (SP Nr 1 St. Sącz), 2. Miłosz Aleksander (SP Nr 16 Nowy Sącz), 3. Dawid Bulanda (SP Nr 2 St. Sącz), klasy VI-VIII: 1. Tomasz Gorzko, 2. Robert Kamysz (Obydwaj SP Nr 2 St. Sącz), 3. Arkadiusz Aleksander SP. nr 16-Nowy Sącz. W punktacji zespołowej szkół podstawowych zwyciężyły SP Nr 2 Stary Sącz przed SP Nr 1 z tego samego miasta, ekipa ze Słowacji i SP Nr 16 Nowy Sącz.

Szkoły średnie, dziewczęta: 1. Anna Gołębiewska (LO St. Sącz), 2. Anna Hopek (LO St. Sącz), 3. Małgorzata Milek (Zespół Szkół Mechaniczno-Drzewnych St. Sącz), chłopcy: 1. Przemysław Mróz (Liceum Samochodowe Nowy Sącz), 2. Marek Sztafa (Technikum Ochrony Środowiska St. Sącz), 3. Tomasz Jop (Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych Nowy Sącz). Drużynowo najlepsza okazała się ekipa Zespołu Szkół Zawodowych ze Starego Sącza, która wyprzedziła LO Stary Sącz, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych i Technikum Samochodowe z Nowego Sącza.

Spolecznymi rozjemcami zawodów byli sędziowie PZN Tadeusz Obrzud, Andrzej Gryźlak, Franciszek Zięba, Krzysztof Sztafa i Jan Sejud. Wyciąg bezpłatnie udostępnił slalom ustawili Andrzej Jaworski. Puchary i liczne nagrody ufundował (również osobiste wręczał) Burmistrz Starego Sącza Maciej Szuflicki, zaś imprezę wzorowo zorganizowali nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Technikum Leśnego w Starym Sączu, z dyrektorem Marianem Kuczajem na czele.

(dan)

POMORSKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZENIOWE GRYF S.A.



JUŻ W WASZYM MIEŚCIE !

NASZA DEWIZA - ZADOWOLENIE KLIENTA
NASZE ATUTY - FACHOWOŚĆ I RZETELNOŚĆ
NASZA OFERTA - ATRAKCYJNA I KONKURENCYJNA

W INNYCH MIASTACH
JUŻ NAS ZNAJĄ .

POZNAJMY SIĘ I MY

ADRES ODDZIAŁU:

**Nowy Sącz
ul. Długosza 17
tel. 202-44**

Zapraszamy !



YAMED

Import - Export

Nasz adres:
33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 146c

POLECA

W ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej wysokiej klasy sprzęt elektroniczny

*** * BIUROWY**

- telefon, centralki, faxy firmy PANASONIC
- kalkulatory firmy CITIZEN, CASIO

*** * AUDIO**

- wieże, CD, radioodtwarzacze firmy SONY, a także filmy fotograficzne firmy KONICA

W/w sprzęt jest objęty gwarancją oraz serwisem pogwarancyjnym w Nowym Sączu i Krakowie

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK

*** Hurtownie:**

33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 146c
tel. (0-18) 238-48, 236-33
tel/fax 219-44

*** Sklepy:**

30-301 Kraków, ul. Zamkowa 5
tel. (0-12) 67-16-50, tel/fax 670431
33-300 Nowy Sącz
Al. Wolności 10

„BOŻENA”

Nowy Sącz, Rynek 7,
sklep firmowy

„Dana” — Szczecin
poleca
elegancką kolekcję wio-
senno-letnią dla pań.

Ponadto
ubioru dla pań o dużych roz-
miarach i kobiet w ciąży.

Pieczętki:

szybko,
solidnie,
tanio!

Nowy Sącz,
ul. Wąsowiczów 7

Sprzedam działkę budowlaną 9 arów
w Moszczenicy k/Starego Sącza.

Tel. 261 11 wew. 616

z-058523

**REKLAMUJ SIĘ
W „GŁOSIE”!**

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.

Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.

Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższa.

Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

Uwaga! Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sąddeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

**Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,
tel.: 204-49, 204-78 (fax).**

GŁOS SADECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje — zespół.

Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.

Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.

WYDAWCA: „Wydawnictwo

Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.

Prezes Zbigniew Pelka, tel. (0-12) 22-07-12.

Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

**Franki
do wzięcia**

(dokończenie ze str. 1)

— Wspomniał Pan o wodach mineralnych, którymi Nowosąddeckie stol...

— Ich produkcja w Polsce za-
spokoja 70 procent potrzeb. Ze
1160 mln litrów produkowanych
rocznie zaledwie 300 mln litrów
rozlewane jest do półtoralitro-
wych butelek. Właśnie na te więk-
sze butelki należy przeprofilować
produkcję, bowiem Zachód zain-
teresowany jest głównie opako-
waniami o dużej objętości. Na ra-
zie mogą zdziwić, że dwie firmy
francuskie zainteresowane są pro-
pozycjami płynącymi z Krynicy.
Prowadzone tam przeze mnie roz-
mowy dały pozytywne efekty.

— Dlaczego zainteresowaliście
się Tymbarkiem?

— W tamtejszych zakładach
przetwórczych można wiele zmie-
nić na korzyść. Myślę o zwięk-
szeniu produkcji znakomitych so-
ków owocowych oraz koncentra-
tów, syropów i lodów. Ludzie we
Francji wybierają takie produkty.
Zaś co się tyczy tartaku w Kamie-
nicy, to propozycję jego sprzedaży
przedstawię we Francji.

— Z kim prowadził Pan rozmow-
y podczas pobytu w naszym wo-
jewództwie?

— Spotkałem się z 30 poważ-
nymi osobami. Powiadomiłem je,
że proponowany przez nas kredyt
jest oprocentowany na zaledwie
2, 5-3 procent. Fundacja „Fran-
ce-Pologne” jest do waszej dys-
pozycji, czekamy na kolejne oferty.

A sam pobyt w Nowym Sączu
ocenił „extrapositiv”.

— Był Pan gościem Nowego
Sącza przed dwoma laty. Jak oca-
nia Pan zmiany, w naszej gospodarce?

— Zrobiliście ogromny krok na-
przód w kierunku gospodarki ryn-
kowej. Nie można jednak postępu
oczekiwać z dnia na dzień. Mam
nadzieję, że rok 1993 będzie dla
Nowego Sącza i jego gościnnych
mieszkańców przełomowy.

— Na zakończenie chciałbym
„zahaczyć” o sprawy osobiste.
Wiem, że był Pan mistrzem Francji
we florencie. Potykał się Pan z pol-
skimi szermierzami?

— Wielokrotnie, choć nazwisk
już nie pamiętam. W pamięci ut-
kwili mi jedynie mistrz olimpijski,
znakomity zawodnik Witold Woy-
da, z którym, jako jedynym Pola-
kiem, przegrałem podczas turnieju
„Challenge Martini”. Dodam jesz-
cze, że wiele godzin przegadałem z
wojewodą Jungiewiczem na te-
mat sądeckiego sportu. Doszliśmy
do wniosku, że można pewne su-
my zainwestować w budowę tras
narciarskich w Koszarzyskach oraz
w kajakarstwo górskie. A piłką
nożną zainteresujemy się, gdy wa-
sza ekipa grać będzie w II lidze.

— Jest na to sposób: wypoży-
czcie „Sandecji” Papina, Platynie-
go i Tigane. Efekt murowany.

— Pomyślmy i o tym.

— Dziękuję Panu za rozmowę.

DANIEL WEIMER

IV Liceum zaprasza

Wszystkich uczniów klas VIII i ich rodziców zainteresowanych nauką i zasadami przyjęć do IV Liceum Ogólnokształcącego zaprasza się na spotkanie informacyjne 20 marca br. (sobota) o godz. 9.00 w lokalu szkoły przy ul. Jagiellońskiej 61 (II piętro, sala 82).

Egzamin wstępne przeprowadzone zostaną na zasadach obowiązujących we wszystkich szkołach. Podania, w terminie do 15 maja br., przyjmuje i wszelkich informacji udziela sekretariat IV LO, pokój nr 76, tel. 206-64.

Planuje się utworzenie 3 oddziałów klas pierwszych z nauczaniem dwóch języków zachodnioeuropejskich i informatyki w każdej klasie: A — profil ogólny (od klasy drugiej — matematyczno-fizyczny) z językiem angielskim i francuskim, B — profil ogólny (od klasy drugiej — biologiczno-chemiczny) z językiem angielskim i niemieckim, C — profil ogólny (od klasy drugiej — humanistyczny) z językiem angielskim i francuskim.

Zajęcia prowadzone są w systemie jednoznanowym (od rana), a nauczanie w szkole jest bezpłatne.

Drogie Panie!

Dostawę do Waszych
Domów znakomitych
amerykańskich środków
czystości, zapewni Firma
„FENIX”, rachunki,
gwarancje.

Wystarczy zadzwonić:

☎ 261 11 wew. 616.

WPPH „FENIX”

poszukuje przyszłych
dystrybutorów do
współpracy z
amerykańską firmą.

Tel. 261 11 wew.

616, Nowy Sącz,

ul. Nawojowska 113.

z-068623a

Sądecki MAGIEL

Kpiny z sądu

W pewnym mieście, podczas rozprawy sądowej, weszło na salę dwóch panów, informując sędziego, iż biorą do naprawy zepsuty od dawna zegar ścienny.

Sędzia był z tego faktu niezmiernie zadowolony, gdyż od dłuższego czasu nie mógł się doprosić, by czasomierz zabrano lub wymieniono.

Po skończonej rozprawie uradowany z uśmiechem wchodząc do sekretariatu sądu, prawie krzyknął z radości: - Nareszcie zabrali mi ten zegar do naprawy...

Niestety, jego dobry nastój został natychmiast zepsuty. Sekretarka poinformowała sędziego, że nikt nie kazał tego nieszczęsnego zegara zabrać, chyba, że...

Najgorsze domysły stały się faktem. Dwóch złodziejasków zakpiło sobie w „żywe oczy” z sędziego i z powagi sądu, z którego „usług” już korzystali. (JEC)

„POLITYCY”

Także w naszym mieście, coraz więcej ludzi uważa się za polityków. Nie tak dawno rozmawiałem z członkiem jednej z istniejących u nas partii, w której pełni jakąś tam drobną funkcję. W trakcie rozmowy, kilkakrotnie użył wobec siebie takiego właśnie określenia. Na moją wątpliwość, czy czasami nie przesadza, odparł z pewnością siebie:

— A co myślisz, jeśli nawet jeszcze jestem w Sączu, to za miesiąc mogę być w Warszawie. „Starzy” się już żyli, teraz na nas kolej...

Sienkiewicz napisał kiedyś opowiadanie, której bohaterką była „dumna” panien-

ka. Gdy poszła do spowiedzi, przyznała się i do tego grzechu.

— No, a z czego jesteś taka dumna, moje dziecko? — spytał ksiądz. — Może pochodzisz z jakiegoś znamienitego rodu?

— Nie, szlachciamką zwykłą jestem, nic takiego...

— To może jesteś bardzo bogata?

— Też nie: mamy majątek, ale nie taki znowu duży.

— Stary jestem i niedowidzę: może jesteś taka piękna?

— E, brzodka nie jestem, ale piękna to też nie.

Ksiądz pomyślał chwilę i rzekł do niej: — No, to ty się, dziecko, nie martw, bo ty nie jesteś dumna, ale głupia, a to wcale nie jest grzech... (Jaz)



Od lewej: RYSZARD MIŁEK (nauczyciel, krytyk, twórca) i ANDRZEJ SZKARADEK — przewodniczący sądeckiej „S”. Fot. PIOTR DROŹDZIK

Jak wiadomo, przysłowia są mądrością narodów. Z czego jasno wynika, że narody bywają głupie. Choćby na ten przykład Polacy. Stare polskie przysłowie powiada, że pieniądze nie mają poczucia humoru. Cóż za bzdura! Przecież pieniądze także lubią się pośmiać, a już zwłaszcza nasze kochane polskie złote, które niekiedy dają sobie luz i zachowują się niczym w kabarecie: migają kolorowymi światełkami, pokazują język, stepują, kręcą z adkiem, sypią kalamburami, że tylko boki zrywać. Poniżej dwa przykłady.

MIKOŁAJ. Gdy się urodził, rodzice ubezpieczyli go w PZU. Takie ubezpieczenie to wielka frajda dla obydwu Wysockich Układających się Stron. Rodzice cieszą się, bo kupują sobie przekonanie, że ich dziecko gdy dorosnie, będzie miało zapewnioną większą sumkę na start w dorosłe życie. PZU także odczuwa satysfakcję. I całkiem słusznie! My byśmy się też cieszyli, gdyby ktoś przez dwadzieścia lat, miesiąc w miesiąc, czyli ogółem przez dwieście czterdzieści miesięcy, przynosił nam pieniądze, mając wielką ufność w oczach. Więc idylla trwała: rodzice Mikołaja wpłacali, a PZU wesoło brało. Ale nic nie trwa wiecznie. Gdy minęło dwadzieścia lat pan Mikołaj z polisą w dorosłej dłoni udał się do PZU.

Rozmyślał po drodze, jak zagospodarować swój kapitałik. Mieszkanie? Samochód? Komputer? Wycieczka dookoła świata? Odłożyć na wysoki procent? He, he! Pan Mikołaj dostał 103 800 zł, słownie sto trzy tysiące osiemset. Dlaczego tak dużo? Ba, jak wynika z pisemka, „przyznano mu” rewaloryzację. Dobre paniska w tym PZU: mogli nie „przyznać...” Kupił za to dwie butelki wina, które wesoło rozpił z przyjaciółmi. No, i wszedł w

dorosłe życie z cennym doświadczeniem. Jak mówi przysłowie, tym razem czeskie: „Dobra rada nad złoto”. Lecz tego tematu nie rozwijamy.. by PZU nie kazał dodatkowo sobie zapłacić za lekcje wychowania obywatelskiego, jakiej udzielił Mikołajowi i jego rodzicom. Młodzieniec, wystartowawszy tak pięknie w dorosłe życie, oprawił sobie w ramki pisemko z PZU i powiesił je nad łóżkiem. Żle uczynił. Winien powiesić kserokopię, a oryginał zakonserwować — zabezpieczyć dla potomności. Przecież PZU w swoich reklamach powołuje się nieustannie, że istnieje prawie od dwustu lat. Szanujemy więc pamiętki, związane z tą narodową instytucją.

Coś do śmiechu

MARIAN. Jest znacznie starszy od Mikołaja. Pamięta czasy tzw. utwalania władzy ludowej. Mimo perswazji ze strony UB, nie miał ochoty brać udziału w tym utwalaniu, więc za karę odsługiwał trzy lata woska w kopalni. Darujemy sobie opisy, jak to odsługiwanie wyglądało. Trzymajmy się teraźniejszości. Marian zapisał się do stowarzyszenia ofiar represji stalinowskich, wpłacił wpisowe, roczną składkę, wpłacił na sztandar i pamiętkowy gwóźdź do drzewca sztandaru. To był warunek rozpoczęcia starań o rentę.

Komisja pracowała solidnie: ustaliła, że Marian przez prawie sześć tygodni służby wojskowej przechodził zwykle szkolenie rekrutkie, a dopiero potem zaczął pracować w kopalni, nie był więc ofiarą represji stalinowskich przez trzy lata, a zaledwie przez dwa lata, dziesięć miesięcy i dwa tygodnie. Komisja to zaakrągliła i „przyznała” Marianowi dwa lata. I za te dwa lata niewolniczej pracy w kopalni Marian otrzymuje rentę. TRZYNAŚCIE TYSIĘCY ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE.

Koniec anegdoty, można się śmiać. (akr)